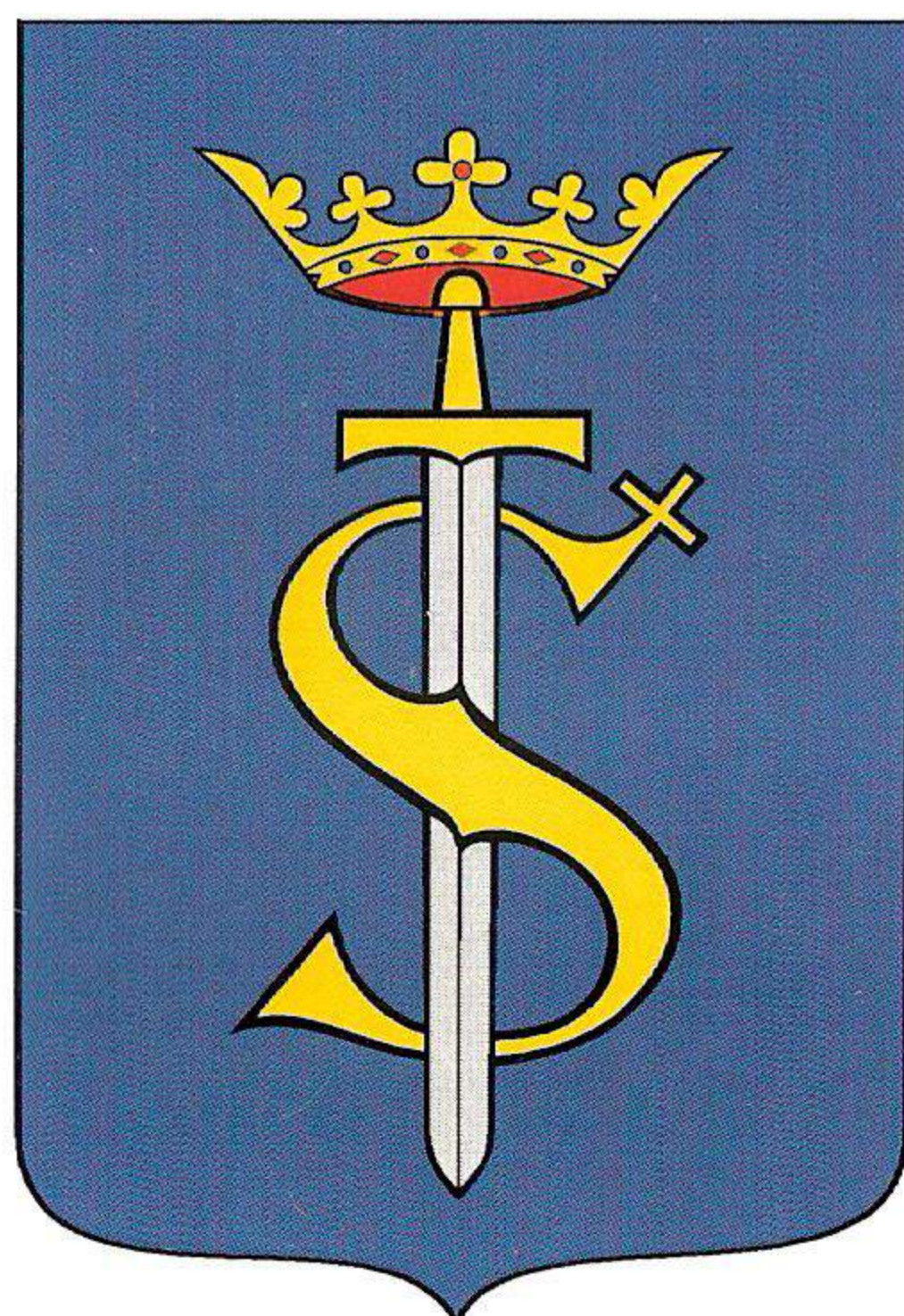


ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

nr 55

Skawina, grudzień 2004

2004/ grudzień /nr 55

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

nr 55

Skawina, grudzień 2004 r.

Dawna Wigilia

*Przyszła mi na wigilię, zziębnięta, głuchociemna,
z gwiazdą jak z jasną twarzą – wigilia przedwojenna,
z domem, co został jeszcze na cienkiej fotografii,
z sercem, co nigdy umrzeć porządnie nie potrafi,
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym w kałamarzu,
z przedpotopowym świętym – z Piłsudskim w kalendarzu,
z mamusią, co od nieszczęść zasłonić chciała łzami –
podając barszcz czerwony, co śmieszył nas uszkami,
z lampą, z czajnikiem starym wydartym chyba niebu,
z całą rodziną jeszcze, to znaczy sprzed pogrzebów.
Nad stołem mym samotnym zwiesiła czulą głowę –
nad wszystkie figi z makiem – dziś już posoborowe.*

*Przyszła, usiadła sobie. Jak żołnierz pomilczała,
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi podała.*

ks. Jan Twardowski



Drodzy Czytelnicy!

Gdy niniejszy numer Informatora dotrze do Waszych rąk, ostatnie kartki z liczbą 2004 będą opadały z kalendarza. U progu nowego 2005 r. życzymy sobie przede wszystkim zdrowia, zdrowia, zdrowia... a poza tym?

Bądźmy wytrwali w zmaganiach z losem i nie traćmy wiary w ich skuteczność! Niech nie opuszcza nas nigdy spokój serca i życzliwość dla ludzi i świata. Pielęgnujmy ziarenko optymizmu, by wybijało w ogromne drzewo i zagłuszyło „starą biedę”. I niech nasze miasto nadal pięknieje z dnia na dzień, tak jak to się dzieje teraz.

Jednym słowem wszystkiego najlepszego życzy

Zarząd TPS i redakcja Informatora



Wspomnienia Anny Haller z Jurczyc

Jurczyce

Z głębokim wzruszeniem sięgam pamięcią do okresu mego życia, w którym doznałam wiele radości przez współżycie z przyrodą i pracą w ulubionym zawodzie. Do okresu pełnego również smutku i żałoby z powodu utraty osób najbliższych. Do okresu pełnego tragedii i żałoby oraz bohaterstwa narodu. Wspomnienia niniejsze będą zapewne chaotyczne, gdyż zbyt wiele spraw i przeżyć ciśnie się pod pióro, ażebym była w możliwości odtworzyć je według kolejności zajść.

Zacznę więc od opisu Jurczyc, nie kwapiąc się o rywalizację z opisem podanym przez Ligockiego, a drukowanym w przedmowie pamiętnika gen J. Hallera wyd. w Londynie w 1964 r. Majątek Jurczyce, obejmujący niegdyś 350 morgów, został przez dobrowolną parcelację zmniejszony do 90 ha. Od wschodu graniczył ze wsią Radziszów, do której parafii należał. Tam też była stacja kolejowa, a w ostatnich latach otwarty został przystanek kolejowy między Radziszowem a Rzozowem. Naszą stacją kolejową i punktem handlowym było miasteczko Skawina (odległość 7 km), posiadające fabrykę surogatów kawowych Francka oraz fabrykę cegły i kafli szamotowych. Od północy graniczyły Jurczyce z rozparcelowaną przez Hallerów z Polanki wsią Gołuchowice, a dalej na północ można było drogą polną dojechać do wsi Borek Szlachecki (własność Stefana Szmita) i do gościńca prowadzącego ze Skawiny przez Zator do Oświęcimia. Od zachodu bardzo bliskim sąsiadem był majątek „Polanka Haller” należący do rodzzonego brata mego ojca, Władysława, a pod koniec do gen. Stanisława Hallera, który też tam, po wystąpieniu z armii w r. 1926 osiadł na stałe. Dalszymi sąsiadami od zachodu był Facimiech, własność rodziny Günterów, będących stryjeczną naszą rodziną, nieco dalej majątek Brzeźnica, należący do rodziny Gorczyńskich. Dalszymi sąsiadami były majątki Paszkówka – własność Wężyka, Kopytówka – własność Duninów (dawniej p. Baumowej, zwanej powszechnie ciocią Walercią). Jeszcze dalej, bo na zachód od Kalwarii Zebrzydowskiej, był majątek Stryszów, należący do blisko z nami spokrewnionych Łubińskich. Od południa Jurczyce zamknięte były pokaźną górą, na której gospodarke rolną prowadzili chłopci z leżącej po drugiej stronie góry wsi Wola Radziszowska. Dalszym sąsiadem z tej strony przy gościńcu, prowadzącym od szosy myślenickiej do

Kalwarii Zebrzydowskiej, był duży majątek Izdebnik, ongiś własność arcyksięcia Salvatora, którego administratorem był p. Seeling.

W czasie pobytu w Jurczycach Ojciec brał nas często w pole, zaznajamiając nas z pracą rolną, a także opowiadając o dziejach ojczystych. Z ogrodu naszego widać było bieg Wisły poza Kraków, a od południa Beskid od Myślenic przez Kalwarię i Babią Górę aż do Wadowic. Piękne było położenie Jurczyc ze starymi lipami amerykańskimi, a także aleją brzoźową. Była też zaciszna altanka grabowa, w której robiliśmy sobie schronienie. Ukrywając się wśród gałęzi drzew, mieliśmy osobne schowki dla siebie i naszych zabawek. Gdy w roku 1880 pojechaliśmy do Lwowa, ławeczki w altance grabowej stały się schowkiem najdroższych pamiątek, z których po latach nie zostało nic. Za czasów lwowskich spędzaliśmy wakacje w Jurczycach, tam w pięknym ogrodzie myśli nasze krążyły z biegiem Wisły, gdy wpatrzeni w jej bieg oraz jej granice, oddzielające nas od zaboru rosyjskiego, nieraz słyszeliśmy opowiadania Rodziców o powstaniach, więzieniach, Sybirach, knutach... Oglądaliśmy zrobiony przez jednego z towarzyszków Stryja (*Cezarego Emila Hallera z Mianocic przyp. L.K.*) model celi, gdzie stały tylko cztery łóżka, cztery krzesła, duży stół i basen... Myśl nasza biegła w przyszłość, marzyliśmy o pobiciu zaborców, bo przecież wyobrażaliśmy siebie na naczelnym stanowiskach w odbudowanej Ojczyźnie. Niejeden z Braci miał być ministrem lub generałem. Moja myśl krążyła koło wiejskiej chaty, gdzie miałam nieść oświaty kaganek całej ludności polskiej.

Widok na Wisłę z naszego tarasu tak się wbił w pamięć dzieci, że w dniach „Cudu nad Wisłą” brat mój, Jenerał Józef Haller, przymknąwszy oczy, we dnie miał widzenie: drogą od Skawiny szły pielgrzymki niezliczone z chorągwiami i feretronami, a wszystkie do Kalwarii Zebrzydowskiej. Toteż zmienił rozporządzenie rządowe i jako dowódca frontu północnego wraz z generałem Sikorskim uderzył przez Wisłę na przeważającą liczbę bolszewików, mimo że uchwała rady jenerałów z gen. Veygandem postanowiła bronić lewego, a nie prawego dorzecza Wisły. Wkrótce po 15 sierpnia widziałam na ulicach i salach Magistratu Warszawskiego tryumf mojego Brata.

[...] Osiem lat byliśmy we Lwowie, August kończył już gimnazjum, a Edmund, Józio i Ceś akademie wojskowe. Ojciec zmarł w 1888 r. Po Jego pogrzebie w Krakowie August i ja zostaliśmy w Krakowie pod opieką Stryjenki Władysławowej (*żona właściciela Polanki Haller przyp. LK*), Ewusia zaś z Mamą pojechały do Jurczyc.

/fragment wspomnień z pracy p. Anny jako nauczycielki w Jurczycach/

[...] W Jurczycach nie było budynku szkolnego, tylko najęta izba, gdzie się gromadzili wszyscy uczniowie 6 roczników. Pamiętam tych wysokich chłopców wpatrzonych w nauczycielkę, a potem czytających biegle trylogię Sienkiewicza. Miałam czasem narzekania ze strony rodziców, a to, że dziecko ucieka z domu do szkoły albo że czyta przy blasku ognia z piecyka. Inne narzekanie matki przedstawiło mi, że jej synek wybił szyby, bo nauczył się w szkole o koniecznym powietrzu w nocy do oddychania. W roku 1908 wybudowano w Jurczycach szkołę na placu przez nas ofiarowanym. Budynek jest solidny, bo wówczas gospodarował w Jurczycach mój brat Cezar, który kierował budową. Na ścianie północnej wmurowano figurkę Matki Boskiej Niepokalanej, która dotąd przetrwała zmienne koleje (*przetrwała do dnia dzisiejszego przyp. L.K.*). Salę szkolną zdobiły obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej oraz portrety wodzów narodu. Dobrze mi tam było, a także dzieciom. W r. 1914 do zwykłej pracy przyłączyła się dodatkowa, a to na rozkaz władzy szkolnej zbierałam dzieci przedszkolne, by je zająć i tym odciążyć przepracowane matki, zaś wieczorami w dni pogodne zbierała się ludność całej wioski, by się nawzajem pocieszać i umacniać w ufności do Boga. W mojej praktyce szkolnej był jeden brak, ale temu zapobiegła moja siostra Ewusia: gdy ja z powodu braku słuchu nie mogłam uczyć śpiewu, ona tę naukę przejęła i dzieci często śpiewały na chórze w Radziszowie, co roku w święta urządzałyśmy przedstawienia jasełek albo Męki Pana Jezusa. W niejedną niedzielę odbywał się odczyt fachowy w naszej szkółce, do której przyjeżdżali studenci z Krakowa.

Przedstawione fragmenty wspomnień Anny Hallerówny, siostry gen. Józefa Hallera, zostały niedawno odnalezione. Opisuje w nich swoje dzieciństwo, lata szkolne, pracę zawodową i społeczną, czas odzyskania niepodległości. Bardzo ciekawe są fragmenty opisujące czasy okupacji hitlerowskiej w Jurczycach i okolicy, wkroczenie wojsk radzieckich, a także lata późniejsze. Wspomnienia datowane są na lata sześćdziesiąte, a więc tuż przed śmiercią w 1969 r. W następnym numerze postaram się przytoczyć dalsze fragmenty.

Leszek Krupnik

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków

Odeszli od nas...

Wczesnym rankiem 23 lipca br. przyszła przerażająca wiadomość: Marek Pajak nie żyje! Zmarł nagle, we Włoszech, w sile wieku i możliwości twórczych. Był ogólnie znany i jako organista parafii pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, i jako jeden z najbardziej czynnych radnych Rady Miejskiej, przewodniczący komisji.

W niniejszym numerze zamieszczamy obszernie wspomnienie o Zmarłym, pióra p. Tadeusza Jodłowskiego.

Jeszcze nie całkiem ochłonęliśmy po tej stracie, kiedy śmierć uderzyła po raz drugi, wyrywając spośród nas długoletniego proboszcza „starej” parafii, ks. Leona Barana. Jego ciężka choroba nie była dla parafian tajemnicą. Z podziwem i współczuciem patrzyliśmy, jak heroicznie się z nią zmagał. Odprawiał Mszę Świętą, spowiadał, doglądał remontów i odwiedzał Zespół Szkół i tylko czasem ból ścigał tę szczupłą twarz; zdarzało mu się zasłabnąć przy ołtarzu. Wreszcie choróbko powaliło go na dobre: szpital, operacja, rokująca nadzieję na wyzdrowienie, a potem, kiedy zdawało się, że wszystko idzie ku lepszemu, po Skawinie gruchnęła ta hiobowa wieść...

Tak więc pracowite życie naszego Proboszcza zamknęło się między 19 maja 1933 a 15 października 2004 r. Do Skawiny przyszedł 20 lat temu, po tragicznej śmierci swego poprzednika. Miał już wtedy 50 lat i duże doświadczenie duszpasterskie. Lekko pochylony, małomówny, skupiony, obserwującym go ludziom wydawał się niekiedy nieobecny duchem. Piękno-
duchom i ospalcom religijnym nie pobbłażał. Wymagał bardzo dużo od siebie, ale i ludziom stawiał wymagania. Jakżeżby inaczej mogli się zmienić, doskonalić? Kiedy jednak przychodził do Niego człowiek z poranioną duszą, mozolnie i niezdarnie próbujący odbudować swój świat wewnętrzny, Ksiądz Leon umiał wznieść się na wyżyny cierpliwości i mądrej życzliwości. Skutecznie pomagał wyprostować niejedną splątana ścieżkę życiową. Bardzo też dbał o powagę i czystość liturgii. Muzyka świecka? Proszę bardzo, ale po mszy świętej, a nie w trakcie. A że mu to czasem wypominano? Nie wydał się tym specjalnie przejęty. Miał głębokie przekonanie o swej racji, a o łatwą popularność nigdy nie zabiegał.

„A życie Jego – trud trudów” – pisał Mickiewicz w swych nieśmiertelnych „Dziadach”. Zdanie to jak ulał pasuje do osoby nieodżałowanego

Księdza Proboszcza. W Skawinie zawsze było sporo zespołów i wspólnot przykościelnych, ale w ciągu ostatnich lat przeżyły one istny renesans; jest ich około czternastu. Niemożliwe? Proszę bardzo:

Oaza młodzieżowa,
Domowy Kościół, a przy nim zespół wokalny Aramej,
Grupa Apostolska,
Kruszynki,
Muminki,
Żywy Różaniec (24 róże!),
Klub Millenium,
Duszpasterstwo Nauczycieli,
Zespół Ministrantów,
Zespół Lektorów,
Rodzina Radia Maryja,
Zespół Charytatywny,
Ogniska Pokutne,
Okazjonalnie ukazuje się gazetka „Apostoł”.

Praktycznie biorąc, każdy człowiek od piątego roku życia do wiekowej plus nieskończoności może sobie znaleźć miejsce działania w którejś ze wspólnot, może rozwijać swoje chrześcijaństwo w codziennym życiu i pracy, by nie stać się tylko „niedzielnym katolikiem” z kącikiem dla Pana Boga podczas Mszy Świętej (proszę wybaczyć, Księżo Janie, niezbyt dokładny cytat z tej pięknej i mądrej homilii).

Nie ulega wątpliwości, że za bogactwem życia parafialnego kryje się przeogromny trud całego zespołu księży, że Ksiądz Baran nie był jedynym jego animatorem. Umiał jednak stworzyć atmosferę wyzwalającą inicjatywy i potrzebę działania, zarówno wśród parafian, jak i – przypuszczam – wśród naszego duchowieństwa. A to wielka zasługa.

*

Odrzucając pokusę uatrakcyjnienia nabożeństw muzyką popową, ks. Leon Baran postanowił tak zadbać o powierzony mu dom Boży, by każdy, kto weń wchodzi, mógł powtórzyć za psalmistą „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja!”

Nie była to sprawa prosta. Na dotacje państwowe nie było najmniejszych szans, potrzeby zaś były wielkie. Ks. Proboszcz odwołał się do ofiarności

parafian: niech zadeklarują, ile kto może dać, w kopertach, jednorazowo lub na raty. I ludzie dawali. Czasem wzdychając, bo niekiedy ciężko zdobywano ten grosz na ofiarę, ale prace się posuwały. Tylko że czasy się też zmieniały, i to nie na lepsze, oj, nie! Coraz mniej tych kopert było i zawartość ich coraz chudsza się stawała. Tajemnicą Księdza Leona pozostanie, jak potrafił wy-
czarować środki na tyle kosztownych przedsięwzięć. Co roku coś przybywa-
ło, coś się remontowało. Przypomnijmy tylko:

- generalny remont kościoła;
- założenie ogrzewania i klimatyzacji;
- wykonanie nowych konfesjonałów;
- odlanie i zawieszenie nowych dzwonów;
- nowe stalle;
- balustrada pomiędzy nawą główną a prezbiterium, tak bardzo ułatwiająca ludziom starszym przyklęknięcie do komunii św.;
- gruntowna renowacja organów;
- konserwacja cennych, starych obrazów wiszących w prezbiterium, a ostatnio także ołtarza Świętych Patronów naszej parafii;
- urządzenie kaplicy wieczystej adoracji;
- liczne prace na cmentarzu parafialnym, który stał się miejscem pięknym i zadbanym;
- generalny remont małego kościółka, będącego najstarszym zabytkiem skawińskiej architektury;
- uporządkowanie i wybrukowanie placu przykościelnego, a od strony ogrodzenia – zazielenienie i ukwiecenie go;
- wykonanie nowego nagrobka ks. Walentego Troski, skawinianina, kapłana, profesora Krakowskiej Akademii i wielkiego dobroczyńcy skawińskiej parafii i szkoły, żyjącego na przełomie XVI i XVII w.

Nie mało tego, prawda? Wydawać by się mogło, że po tylu dokonaniach nastanie pora odpoczynku. Akurat! Apetyt rośnie wraz z jedzeniem! Transformacja ustrojowa otworzyła nowe możliwości przed oświatą – jak grzyby po deszczu mnożyły się szkoły prywatne, czemu w mieście liczącym dwadzieścia pięć tysięcy ludności nie miałyby powstać liceum katolickie? Mamy więc dziś Zespół Szkół Katolickich w nowiutkim, funkcjonalnym budynku, a po pewnym czasie wyrosła przy nim sala gimnastyczna; państwo nie dołożyło do tego ani złotówki. A jest przecież jeszcze jadłodajnia dla ubogich

i budujące się dopiero boisko... Jeden Człowiek, dwadzieścia jeden lat i taki ogrom pracy... to się musiało odbić na Jego zdrowiu...

Nie ma już z nami księdza Leona, ale pozostało Jego dzieło, które trwać będzie przez pokolenia, znacznie dłużej niż życie tych, którzy go znali.

Stara, bo sześćset czterdzieści lat licząca historia naszej parafii przekazała nam nazwisko skawinianina, kapłana, któremu i kościół, i oświata miejscowa wiele zawdzięczały. Był to wspomniany powyżej ks. Walenty Troska. Zmarły ks. proboszcz Leon Baran skawinianinem nie był, ale zrobił dla lokalnego kościoła i miasta nieporównanie więcej niż ktokolwiek inny. Zachowajmy Go we wdzięcznej pamięci!

WSPOMNIENIE O MARKU

1.

Marek, żeby sparafrazować gombrowiczowskiego profesora Bładaczkę z „Ferdydurke”, wielkim organistą był. Bo wielkim potrafił uczynić to swoje codzienne, kościelne granie. Przeto wielkim był. To nie ulega najmniejszych wątpliwości. Sam narzekał często do mnie, że przez to kładzenie „tonowych” (w sensie ciężaru), organowych akordów traci technikę; że coraz ciężiej gra mu się na fortepianie, bo palce przywykłe do klawiszy manualów kościelnego instrumentu nie chodzą mu już dostatecznie sprawnie przy uprawianiu innej instrumentalistyki. To była jednak cena, jaką zmuszony był płacić za, co tu dużo mówić, ciężki trud codziennego akompaniowania zmieniającemu się liczbą, składem i talentami wokalnymi, kościelnemu chórowi wiernych. Takich cen było więcej – wszak najwięcej pracy miał na ogół wtedy, kiedy my pochłonięci byliśmy próżnowaniem i świętowaniem. Nie żalił się. Czasem coś tam napomknął, ale trwał na posterunku i coraz bardziej wrastał w ten nasz parafialny kościół pw. św. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Grał zawsze na równym, wysokim poziomie, czasem jednak w momentach uniesienia potrafił dokonywać rzeczy wspaniałych. Chałturzyliśmy razem parę lat, znałem Go zatem w tym względzie dobrze; Doskonale słyszałem to, co być może dla wielu w kościele było niesłyszalne: że oto gra właśnie z fantazją i w pełnym duszy uniesieniu.



Rankiem 23 lipca, kiedy nadeszła z Włoch ta tragiczna wiadomość o Jego śmierci, spotkałem pod kościołem śp. księdza proboszcza Leona Barana. „No, księżę Proboszczu” – powiedziałem – „takiego organistę to nieprędko będziemy znowu mieli”. Ksiądz Leon zgodził się ze mną w zasadzie, ale delikatny, charakterystyczny grymas przeszedł po jego twarzy: „Wie pan, tak, Marek był dobry, tak, tak z pewnością świetny, bardzo dobry, ale wie pan... czasem to on ludzi zagłuszał”. Oczywiście ksiądz Leon prezentował zupełnie inną szkołę kościelnego śpiewania. Nie próbował nawet zapewne



zrozumieć, że współpraca akompaniatora i chóru (bo taka zależność była tu w istocie) powinna opierać się na pewnych zasadach, które ten pierwszy zmuszony jest czasem bezwzględnie egzekwować; że w imię jakiej takiej estetyki wokalne trzeba czasem wymóc na jęczących antyfrasowcach dyscyplinę i kulturę śpiewania oraz szacunek dla reguł tymże śpiewaniem rządzących. Ten zdecydowany podkład organowy to było wędzidło dla zawodzących, dębowych uszu, z jednej strony, i nazbyt śmiało poczynających sobie, głęboko ukrytych talentów solowych, z drugiej. Cóż, śpiewać każdy może, ale Marek był czymś w rodzaju bicia Bożego na wszystkich upartych profanów wokalistyki kościelnej. Zresztą często szukał też z nimi delikatnych kompromisów, wydłużając z premedytacją wartości niektórych nut, tak żeby „końcówka chóralnego peletonu” mogła dołączyć, przed „meta” do reszty. Generalnie też udawało mu się jakoś szczęśliwie zamknąć wszystko w ramach jednej zwartej całości, zwanej dalej kościelną pieśnią. I tylko kilku gości było w stanie iść z nim w zawody, przebijając się ze swoimi uzurpatorskimi partiami solowymi i ponad jego organy, i dziesiątki głosów pozostałych wiernych w kościele. Wtedy Marek popadał w zrozumiałą, delikatną depresję, ale nie podejmował wyzwania, świadom, że od nadmiaru trąb nawet się „mury Jerycha porozwalały jak kłody”. W każdym razie on to śpiewanie wiernych w starej parafii podniósł na nowy, bardzo wysoki poziom. To dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Uśmiechnąłem się też na cytowane wyżej dictum nieodżałowanej pamięci księdza Proboszcza, ponieważ przypomniałem sobie boje, jakie toczyli

z Markiem o zachowanie czystości i kanoniczności mszalnej liturgii. Napisałem, że ksiądz Leon prezentował odmienną szkołę kościelnego śpiewania. Nie da się ukryć, że my byliśmy generacją rock'n'rollową „jeden i pół”. Startowaliśmy na scenie prawie jednocześnie z naszymi pierwszymi big beatowymi idolami. Coś z tego ducha mocnego, zdecydowanego grania zostało nam już wewnątrz do końca. Do tego Marek lubił wplatać do całości mszalnych pień jakiś motyw muzyczny, wyrastający z korzeni szeroko rozumianej pop kultury. Jednym z nich była np. słynna parafraza „Melodii z suity nr 3 na strunie G” Bacha, której dokonał Gary Brooker z grupą Procol Harum, jako wstęp do jednego z największych evergreenów muzyki rockowej „A Whiter Shade of Pale”. Marek ten „Bielszy odcień bieli”, a właściwie bachowski wstęp do tego utworu, grał zawsze przy chrztach, w momencie ubierania dziecku białej szatki. Wrzucał też niekiedy cytaty muzyczne z Beatlesów oraz licznych francuskich szanson. Wszak w paryskich lokalach grał przez wiele lat. Co tam jednak takie „świeckie” utwory. Pamiętam, że miał kłopoty ze śpiewaniem w okresie Bożego Narodzenia słynnej pastorałki, o tym jak to „panieństwo z macierzyństwem miało się zgodzić” - „Cztery lata wołkim pasał”. Ta ulubiona jeszcze przez księdza Jana Iglickiego, w latach naszego zamierzchłego dzieciństwa, pastorałka z trudem tylko przedzierała się do sfery akceptacji ze strony księdza Leona. Ale jakoś się w końcu udało. Pamiętam też taki epizod z czasów, kiedy mieszkałem jeszcze w Wiedniu, a do Skawiny przyjeżdżałem na weekendy. Stałem, jak zwykle, podczas Mszy św. na chórze, obok grającego Marka. Nagle słyszę jakiś popularny motyw muzyczny, grany na całego, bez żadnego obciachu.

„Szeł” pozwala ci już grać takie kawałki? – pytam.

Gdzie tam! Ale zanim się zorientuje – jest po wszystkim. A czasem to udaje mi się nawet wmówić mu, że to jednak kościelne.

2.

Właśnie, Paryż. A także inne europejskie i światowe metropolie. Zwiedził kawał świata, również jako akompaniator kadry polskich gimnastyczek artystycznych, zanim taśma magnetofonowa wyparła żywą muzykę. Tu też był świetny. Jak w kościele „czekał” nieraz na zapóźnionych solistów, tak i tu potrafił zatuszować wpadki dziewcząt, gubiących rytm wykonywanych ćwiczeń. Za co też często otrzymywał komplementy i od nich, i od komentujących zawody fachowców. Tę część moich wspomnień młodzi ludzie czytać



będą jak baśń o Żelaznym Wilku, ale działo się to wszystko w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy każdy pobyt po tej lepszej, zachodniej stronie Żelaznej Kurtyny, dzielącej dwa światy, był dla większości Polaków niemałym szokiem cywilizacyjnym. Niezliczone były więc opowieści o licznych przygodach naszych rodaków, niewiedzących w co włożyć ręce i co nacisnąć, żeby uzyskać żądany efekt w tej automatyzującej się coraz bardziej, nowoczesnej, zachodniej cywilizacji. Od takich prozaicznych miejsc jak toaleta, obsługiwana przez fotokomórkę, począwszy. Do tego ten świat ekskluzywnych lokali i swobody obyczajowej, nieznaną w prząsnym i zapyziałym komunizmie. Dość powiedzieć, droga młodzieży, że kiedy, na początku tychże lat siedemdziesiątych, w naszych nocnych lokalach zaczęto pokazywać nieco śmielsze obyczajowo programy, to z nieświętej pamięci Związku Radzieckiego i innych „bratnich państw” socjalistycznych ciągnęły ku nam kawalkady wycieczek, w programie których na pierwszym miejscu było oglądanie bynajmniej nie zabytkowych budowli, ale rozbierających się w nocnych lokalach panienek. Trudno się dziwić, że i Marek, i inni podróżujący na Zachód muzycy, z którymi chałturzyliśmy wtedy, przywozili stamtąd ogromną ilość opowieści i anegdot o „przygodach rodaka poczciwego”, doprowadzających nas nieraz do paraoksyzmów śmiechu... A tu, jak u Gogola, rodziła się czasem kwestia: „Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie.” Ale wesoło to było.

Wcześniej była TUR-owska młodość (TUR: Towarzystwo Unikania Roboty, któremu to towarzystwu „złotej młodzieży” skawińskiej należy się

osobna wzmianka w dziejach naszego miasta), gdzie na dobre przyłgnał do niego szkolny przydomek „Molekuła” (zwokalizowany później w męską formę „Molekuł”). No i granie, granie, granie. Przez pewien czas takim matecznikiem skawińskiej rozrywki był miejscowy Klub Hutnika „Gubalówka”. Były przecież i inne miejsca, inne kluby, gdzie się udzielał, ale ja sam już nawet ich wszystkich nie ogarniam. Mieliśmy pomysł, żeby utrwalić na papierze to kulturalne życie powojennej, industrializującej się Skawiny. Zaczął sporządzać dla mnie nawet jakieś notatki. I w którymś momencie wszystko utknęło. Było też małżeństwo z Jadzią i trójka wspaniałych synów Krzysztof, Mariusz i Marcin, z których był – i słusznie – tak dumny.

Był wreszcie na koniec Marek – radny Rady Miejskiej. I tu nastąpiła w nim ostatnia widoczna zmiana. A może po prostu konsekwencja drogi, którą przebył. Kto mógł przypuścić wtedy, że będzie to ostatni etap tej drogi? Oto odkryliśmy Marka – działacza samorządowego. Los połączył nas teraz nie w kapeli muzycznej (choć czasem wspominaliśmy sobie jeszcze przy fortepianie stare, dobre czasy), ale w skawińskiej Radzie Miejskiej i w Komisji Zdrowia, Kultury i Rekreacji. Leżały mu na sercu, i ten sport ze zdrowiem na dodatek, i, nade wszystko, kultura. Miał przeróżne pomysły, ale środki na ich realizację zawsze były, jakie były. La vie! Bo to jest tak: bodajś cudze dzieci uczył, a ludziom organizował kulturę i zdrowie. Ciężko przeżywał wszystkie pretensje, zarzuty, skargi i złośliwości. W ogóle traktował wszystko, moim zdaniem, nazbyt serio... I ciągle te papierosy.

Tadek, tracę głos – narzekał często, przypalając kolejnego „szluga”.

Więcej pal, to ci się poprawi – odpowiadałem w takich razach uszczypliwie.

Okazało się, że zawodzący go głos to nie był jednak największy problem. Zawiodło coś znacznie ważniejszego: serce. Razem z Nim, pogrzebaliśmy na skawińskim Cmentarzu Parafialnym, pod koniec lipca tego roku, jedną ze skawińskich legend.

Tadeusz Jodłowski

Ochotnicza Straż Pożarna Skawina I w latach 1878-2003

19 września 2004 roku minęło 125 lat od decyzji rajców Miasta Skawina zakładających Skawińską Straż Ogniową. Miastem rządził wtedy Fiskus Cyrkularny uważany za założyciela straży. Po kilkunastoletniej działalności w roku 1894 społeczeństwo Skawiny ufundowało sztandar dla OSP, który po renowacji eksponowany jest w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. W 1959 roku OSP otrzymała drugi sztandar, który jest repliką tego z 1894 roku. Wydawany we Lwowie Przewodnik Pożarniczy Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim z dnia 1 listopada 1899 roku pisał o naszej jednostce:

Siedziba Ochotniczej Straży – Skawina

Naczelnik Korpusu – Franciszek Piwowarczyk

Zastępca Naczelnika – Antoni Sikorski

Stan członków – 20

Narzędzia ratunkowe: drabiny pojedyncze – 5 szt., drabiny dachowe – 1 szt., gąsiory – 2 szt., haki do rozrywania – 8 szt.

Narzędzia do gaszenia: sikawki z węzami ssącymi 4-kanalowe – 2 szt., węże – 60 m, konewki – 25 szt., beczkowsy czterokołowe – 2 szt., dwukołowe – 3 szt.

Takim oto sprzętem o zaprzęgu konnym ratowano życie i mienie mieszkańców Skawiny, która posiadała wówczas zabudowę drewnianą, krytą gontami lub słomą.

Szybki rozwój Ochotniczej Straży Pożarnej odnotowuje się w latach 1928 – 1939. Pierwszą motopompę M – 100 zakupiono w 1928 r., a w 1929 r. zakupiono wóz marki Daimler, poświęcony 4 maja 1930 roku przez proboszcza ks. Romana Stojanowskiego. Posiadanie samochodu strażackiego było bardzo istotne przy wyjazdach do pożaru na większe odległości. W tym czasie uzupełniono wyposażenie osobiste strażaków, zakupiono hełmy, toporki, ubrania robocze i mundury. Przystąpiono do szkolenia druhów na kilkudniowych kursach skoszarowanych.



Fragment uroczystości jubileuszowej

OSP prowadziła szeroko zakrojoną działalność kulturalno-oświatową: organizowała przedstawienia amatorskie, spotkania okazjonalne, świąteczne i opłatkowe. Straż urządzała także festyny, w których licznie uczestniczyli mieszkańcy oraz władze miasta Skawiny.

W roku 1934 Skawinę nawiedziła duża powódź; przy ratowaniu dobytku znaczącą pomoc, obok wojska, okazała nasza OSP. Za działalność i ofiarną pracę w czasie powodzi, która nawiedziła Ziemię Krakowską w dniach 15-22 lipca 1934 r., nasza OSP otrzymała list pochwalny Zarządu Krakowskiego Okręgu Związku Straży Pożarnej Rzeczypospolitej Polskiej. W latach 1935-39 jednostka liczyła 30 strażaków oraz 21 członkiń w drużynie żeńskiej, która działała do września 1939 r. Później już nie udało się uaktywnić i reaktywować drużyny żeńskiej. W 1938 r. zakupiono i wyremontowano samochód strażacki marki Buick.

We wrześniu 1939 r. front wojenny przeszedł przez Skawinę bardzo szybko. Choć nasze miasto nie było bombardowane, to jednak przewalająca się masa ludzka szukała schronienia wszędzie. Nie ominęło to również remizy, na czym ucierpiał sprzęt i gotowość bojowa.

Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie na bazie OSP powołano obowiązkową Straż Pożarną. Prezesem został burmistrz Leduchowski, a komendantem – por. poż. Bolesław Jamróż. Druh Jamróż, oprócz czynności

zawodowych, był członkiem Batalionów Chłopskich, następnie AK. Został aresztowany i rozstrzelany 27 maja 1944 r. w Krakowie przy ul. Botanicznej. Wielu innych druhów było też zaangażowanych w konspirację, a remiza była dobrym miejscem, gdzie słuchano radia i przechowywano aparaturę nadawczą. Nocne dyżury były wykorzystywane do szybkiego ostrzegania ludności przed grożącym niebezpieczeństwem. Jeden z poważnych pożarów w czasie okupacji to pożar magazynów Spółdzielni „ROLA” na stacji PKP. Interwencja nasza pozwoliła uratować część obiektu. Masowe pożary, które wyniszczały miasto, miały miejsce w dniach 19-20 stycznia 1945 r. Było to przejście frontu w odwrocie ze wschodu na zachód. W ciągu jednej nocy spłonęło wiele budynków wokół kościoła i przy ul. Krakowskiej oraz wszystkie domy drewniane przy ul. Zamkowej.

Po przejściu frontu strażacy wrócili do remizy, gdzie zastali tragiczny stan. Przed remizą – rozbita kuchnia polowa, zniszczony sprzęt wojenny, liczne ofiary ludzkie. Uprzątnięto teren i pomieszczenie. Odremontowano wóz strażacki, zakupiono nową motopompę M-200, nabyto drugi samochód i motopompę M-800. Wróciły dawne tradycje, organizowano życie kulturalne. W 1957 r. nasza OSP otrzymała dwa samochody strażackie rekwizytowe, marki Star 25, a w 1975 r. pierwszy samochód strażacki – beczkę marki Jelcz. Samochód ten nazwany przez młodzież „Guciem” służył nam do końca 1997 r.

Uroczyście obchodzono kolejne jubileusze: 50-lecie, 75-lecie, 100-lecie, 115-lecie istnienia naszej jednostki. Z okazji 120-lecia sztandar jednostki został odznaczony Złotym Znakiem Związku oraz otrzymaliśmy samochód gaśniczy Jelcz 004.

Przez wszystkie te lata w kościele parafialnym śś. Ap. Szymona i Judy Tadeusza pełniliśmy straż przy Grobie Chrystusa oraz uczestniczyliśmy w procesjach rezurekcyjnych z okazji Świąt Wielkanocnych.

W 1995 r. nasza jednostka weszła do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. 3 maja 1995 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia wmurowanej na budynku remizy pamiątkowej tablicy poświęconej dh. Bolesławowi Jamrozowi, bohaterskiemu komendantowi skawińskiej straży w latach 1938-1944. Wiosnę 1996 r. charakteryzuje fala pożarów lasów i łąk, a jesień – duża powódź. Z klęską powodzi walczyliśmy również w 1997 roku oraz w 2001 roku. Lipiec 2001 roku przyniósł kolejną katastrofalną powódź, która dotknęła mieszkańców Małopolski. Nasza jednostka niosła pomoc mieszkańcom gminy Skawina, szczególnie w zalanych miejscowościach: Wola

Radziszowska i Radziszów. Następnie uczestniczyła w likwidacji skutków powodzi i pomocy powodzianom. Za akcję otrzymaliśmy podziękowania od mieszkańców Woli Radziszowskiej i Zarządu Głównego OSP RP.

W 1999 roku został zakończony remont naszej zabytkowej remizy. Wyremontowano garaż, pomieszczenia socjalne, świetlice, wykonano kanalizację, instalację elektryczną i ogrzewanie akumulacyjne. Szereg prac wykonali nasi druhowie. W 2001 roku decyzją Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP w Krakowie otrzymaliśmy zestaw hydrauliczny do ratownictwa drogowego.

W 2002 roku gościliśmy w naszej Ojczyźnie Ojca Świętego Jana Pawła II. W czasie pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty był w Skawinie. Nasza jednostka dekorowała całą trasę przejazdu Ojca Świętego przez Skawinę oraz zabezpieczała rejon ołtarza, gdzie Ojciec Święty spotkał się z mieszkańcami Skawiny. Tradycyjnie chroniła również sektory w czasie Mszy Św. Papieskiej na Błoniach Krakowskich.

W marcu 2003 roku decyzją Małopolskiego Komendanta PSP w Krakowie otrzymaliśmy samochód ratowniczy marki Fiat Ducato. W samochodzie zabudowaliśmy m.in. zestaw sprzętu do ratownictwa drogowego, zbiornik i pompę wysokociśnieniową. W maju nasz nowy samochód poświęcił ks. Dziekan Leon Baran. Z okazji Święta Strażaków w maju 2003 r. gościliśmy w naszej remizie delegację strażaków z powiatu monachijskiego. W czerwcu 2003 r. wygraliśmy gminne zawody sportowo-pożarnicze, a następnie uczestniczyliśmy w zawodach pożarniczych o puchar primatora miasta Turčianske Teplice (Słowacja), miasta partnerskiego dla Skawiny.

We wrześniu 2003 r. gośćmi naszymi była MDP z Turčianskich Teplic. Drużyna ta brała udział w zawodach Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych Powiatu Krakowskiego w Radziszowie gmina Skawina.

Aktualnie nasza jednostka liczy 35 druhów oraz 14 druhów MDP. Prezesem OSP jest dh Krzysztof Karczewski, wiceprezesem Czesław Zając, naczelnikiem dh Janusz Gędzior, sekretarzem dhna Barbara Karczewska, skarbnikiem dhna Krystyna Racuł. Najdłużej – 48 lat – do OSP należy dh Edward Rams, który z okazji Jubileuszu 125-lecia został odznaczony Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza.

Z okazji Jubileuszu 125-lecia istnienia naszej jednostki w uznaniu szczególnych zasług dla umacniania i rozwoju Związku OSP RP została ona odznaczona Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza. Obecnie posia-

damy dwa samochody pożarnicze, zestaw ratownictwa drogowego, wysoko wydajne pompy i agregaty. W 2003 roku braliśmy udział w 159 akcjach ratowniczych i trzech prezentacjach sprzętu.

Uroczystości Jubileuszowe w dniu 20 czerwca 2004 roku rozpoczęła Msza Św. w Kościele Św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza w Skawinie, którą odprawili ks. Jan Czyrek – Małopolski Duszpasterz Strażaków, ks. proboszcz Leon Baran i ks. proboszcz Włodzimierz Łukowicz.

W czasie Mszy Św. została poświęcona figura Św. Floriana, którą umieściliśmy na naszej zabytkowej remizie. Po uroczystościach w kościele, na których nasza jednostka otrzymała Medal Św. Floriana, pochodem udaliśmy się do Hali Sportowo-Widowiskowej, gdzie odbyły się dalsze uroczystości. Prowadził je przedstawiciel Małopolskiego Komendanta PSP st. bryg. Ryszard Konik. Prezes OSP Skawina I Krzysztof Karczewski przywitał zaproszonych gości i przedstawił 125-letnią historię OSP Skawina I. Wiceprezes Wojewódzkiego Zarządu OSP RP w Krakowie Czesław Kosiba, st. bryg. Ryszard Konik, Starosta Krakowski Jacek Krupa, Z-ca Komendanta Powiatowego PSP st. bryg. Józef Pękala i Prezes Powiatowego Zarządu OSP Leszek Zięba wręczyli odznaczenia.

Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: ks. Leon Baran, Waldemar Gędzior, Barbara Karczewska, Krystyna Racuł, Wiesława Putaj.

Srebrny Medal za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: Aleksander Dankiewicz, Zdzisław Żak, Bogdan Grabek, Dariusz Wałaszek.

Brązowy Medal za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: Marcin Porębski, Andrzej Groń, Maciej Karczewski, Dariusz Gędzior.

Odznaki Wzorowy Strażak otrzymali: Marcin Kania, Sebastian Gędzior, Mirosław Gędzior, Tadeusz Krzyk, Paweł Nazim, Mirosław Suder, Andrzej Fołta, Tomasz Maślanka, Rafał Suder, Dariusz Kądziołka.

Z okazji Jubileuszu 125-lecia istnienia nasza jednostka otrzymała listy gratulacyjne od Prezesa Zarządu Głównego OSP RP Waldemara Pawlaka oraz Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP nadbrygadiera Seweryna Dyi.

Uroczystości zakończył wspólny obiad, wpisy do księgi pamiątkowej i spotkanie w remizie, w czasie którego grała orkiestra „Sygnał” z Radziszowa.

Opracował: Krzysztof Karczewski

Sześćset czterdzieste urodziny Miasta

Skawina skończyła sześćset czterdzieści lat swego pracowitego istnienia! Piękny to wiek i nic dziwnego, że mieszkańcy miasta i ludzie sercem z nimi związani świętowali te urodziny przez cały rok i na różne sposoby. Chyba tylko nieuleczalny, chroniczny malkontent mógłby stwierdzić, że „nic się nie działo”. Już od pierwszych dni stycznia afisze, anonsujące różnorodne wydarzenia kulturalne, sportowe, a nawet poczynania o charakterze społecznym, głośiły wszem i wobec, iż zorganizowano je właśnie dla upamiętnienia sześćset czterdziestej rocznicy wydania przez Kazimierza Wielkiego aktu lokacji naszego miasta. Placówki oświatowe wszystkich poziomów prześcigały się w pomysłowości i barwności imprez jubileuszowych, a relacje z nich wypełniłyby opasy segregator. Konkursy teatrów amatorskich, koncerty na wolnym powietrzu, zawody sportowe, imprezy lokalne, powiatowe, wojewódzkie, a nawet ogólnokrajowe – oj, dużo tego było, dużo! Było i nadal jest, boć świętujemy tę rocznicę aż do ostatniego dnia roku!

Centralnym wydarzeniem obchodów sześćsetczterdziestolecia Skawiny była zwołana na 29 maja br. uroczysta, otwarta sesja Rady Miejskiej, połączona z Walnym Zgromadzeniem Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. Odbyła się ona w godzinach porannych w Hali Sportowo-Widowiskowej. Nie ukrywamy, że zaproszenie nas wszystkich, członków TPS i miłośników naszego miasta do udziału w tej uroczystości nie tylko polechtało naszą ambicję (doceniają nas...), ale zwyczajnie, po ludzku, sprawiło nam radość. Wrośliśmy w tę skawińską glebę, tutaj zapuściliśmy korzenie i mocno związaliśmy się z naszym miastem, więc naprawdę żywo nas obchodzi wszystko, co się tu dzieje.

W porządnej rodzinie urodziny Seniorce gromadzą wszystkich bliskich, krewnych i przyjaciół, którzy przychodzą z dobrym serdecznym słowem. Na jubileusz Skawiny również przybyło mnóstwo Gości. Stowarzyszenia społeczno-kulturalne reprezentowane były przez Towarzystwo Pamięci Generała Hallera i Hallerczyków, Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kulturalnych, Stowarzyszenie Partnerstwa Miast oraz licznie przybyłych członków Porozumienia dla Skawiny. Obecni byli przedstawiciele firm współtworzących ekonomiczne podstawy bytu i miasta i jego mieszkańców: Bahlsen Sweet, Biogran, Elektrociepłownia Skawina, Bank Spółdzielczy oraz mniejsze przedsiębiorstwa, skupione w Skawińskim Stowarzyszeniu Przedsiębiorczości oraz w Podkarpackiej Izbie Gospodarczej. Dopisali przedsta-

wiciele duchowieństwa, władz powiatowych i wojewódzkich oraz Goście z zagranicy, z zaprzyjaźnionych ze Skawiną miast: z niemieckiego Huerth, słowackich Turčiańskich Teplic oraz angielskiego Thetford. Tym sposobem uroczystości sześćsetczterdziestolecia wykroczyły poza granice kraju.

Niedawno odnowiona Hala Sportowo-Widowiskowa pięknie się reprezentowała w przygotowanych ze smakiem dekoracjach; podniosły nastrój towarzyszył wejściu na salę czternastu pocztów sztandarowych. Radziszowska orkiestra dęta „Sygnał”, od dawna stanowiąca przedmiot dumy naszej Gminy, odegrała nasz hymn narodowy. Były przemówienia, było też dużo dobrych życzeń wypowiedianych osobiście lub odczytywanych, jeśli składający je nie mógł być na uroczystości.

Z okazji jubileuszu Ojcowie miasta postanowili wybić okolicznościowy medal z napisem „640 lat nadania Skawinie praw miejskich przez Kazimierza Wielkiego”. W dniu uroczystości wręczono pierwszych 10 medali ludziom szczególnie zasłużonym dla naszego miasta. Byli to:

- JE ks. bp Kazimierz Nycz, pierwszy honorowy obywatel Skawiny; medal wręczono w kościele tuż po zakończeniu uroczystej mszy św.;
- Piotr Boroń, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego (otrzymał medal na uroczystości w Sokole);
- Jerzy Adamik, wojewoda małopolski;
- Jacek Krupa, starosta krakowski i nasz skawiński krajan; nie mógł tym razem być z nami, więc medal odebrał w jego imieniu przewodniczący Rady Powiatu, Władysław Kusiński;
- burmistrz zaprzyjaźnionego Huerth, Walter Boecker;
- burmistrz Thetford, Ray Key;
- burmistrz bratnich Turčiańskich Teplic, Józef Turčiany, w imieniu którego medal odebrał Petr Martinka;
- Elfriede Greiner z Huerth, wdowa po wypróbowanym w najcięższych czasach przyjacielu Skawiny;
- Elżbieta Baran, prezes Skawińskiego Stowarzyszenia Partnerstwa Miast;
- Stanisław Chmielek, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

Z kolei nasz burmistrz, Adam Najder, otrzymał odznakę „Przyjaciół Dzieci”, przyznawaną przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na wniosek skawińskich harcerzy z Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak”. Gratulujemy, panie Burmistrzu! To jedno z najmiłszych wyróżnień, jakie może człowiek dorosły otrzymać.

Wśród nadesłanych życzeń znalazło się pismo zastępcy komendanta głównego Policji, nadinspektora Eugeniusza Szczerbaka, prywatnie – skawinianina. Prócz życzeń miasto otrzymało wspaniały dar: dla naszego komisariatu przekazano wóz operacyjny, kamizelki kuloodporne i najnowocześniejszą broń. Niewątpliwie bezpieczniej będzie w naszym mieście, dziękujemy Komendancie!

Odnotujmy, że ta część spotkania była uroczysta, ale nie pompatyczna, że nawet przez chwilę nie wiało nudą. Wszystkie wystąpienia były serdeczne, ale zwięzłe, a nad zebranymi unosił się duch wzajemnej życzliwości. To była gala w zupełnie nowym stylu.

Z Hali zebrani udali się do kościoła św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Mszę św. sprawował JE ks. bp Kazimierz Nycz, koncelebrowali ją ks. Władysław Pilarczyk, prezesujący Małopolskiemu Związkowi Regionalnych Towarzystw Kulturalnych, oraz obaj księża proboszczowie skawińskich parafii, ks. Leon Baran i ks. Włodzimierz Łukowicz. Wydawać by się mogło, że emocje opadły, ale już pierwsze dźwięki organów na nowo poruszyły serca. Potem śpiewał niezrównany chór Cantica z Woli Radziszowskiej oraz znany z muzykalności i pięknego głosu p. Robert Budzyń; oprawa muzyczna była taka, że dusze same unosiły się ku niebu. Mądre i piękne słowa homilii ks. Biskupa zapadły głęboko w serca obecnych na nabożeństwie ludzi. Wychodziliśmy z kościoła cisi, wzruszeni.

Ostatnim miejscem oficjalnej części uroczystości było... Pogotowie Ratunkowe. Nie, na szczęście pomoc lekarska nie była nikomu potrzebna. Nasza najmłodsza placówka Służby Zdrowia rok temu przyjmowała imię Siegfrieda Greinera, nieżyjącego już niestety pioniera partnerstwa Skawiny i Huerth, człowieka, którego inicjatywie i działaniom nasze miasto zawdzięcza bardzo wiele. Przypomnijmy, że w darze od miasta-partnera dostaliśmy nowoczesną karetkę pogotowia – erkę. W dniu jubileuszu na gmachu Pogotowia odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Siegfrieda Greinera, a aktu tego dokonała Jego żona, p. Elfriede Greiner. Niemieccy goście także przywieźli urodzinowy prezent – dodatkowy sprzęt medyczny, który przekazali panu Burmistrzowi właśnie po ceremonii odsłonięcia tablicy.

Oficjalna część uroczystości dobiegła końca. Nieco już zmęczeni uczestnicy udali się do pałacyku Sokół, gdzie czekał na nich pyszny posiłek. Trzeba było nabrać sił, bo wkrótce miały się zacząć imprezy rozrywkowe. Ale to już zupełnie inna sprawa.

Anna Kudela

50-lecie Liceum Ogólnokształcącego

W 2004 roku minęło 50 lat od powołania Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie przez Ministra Oświaty, zarządzeniem z dnia 28 lipca 1954 roku. Starania o utworzenie tej placówki oświatowej w Skawinie podjęła Miejska Rada Narodowa. Wytypowała ona delegację do Ministerstwa Oświaty, która przekonała to Ministerstwo do otwarcia Liceum w Skawinie. W skład delegacji wchodził: przewodniczący MRN – Emil Marcinkiewicz, lekarz pediatra – Czesław Szmigiel (obecnie prof. dr hab. nauk medycznych) oraz kierownik Szkoły Podstawowej – Władysław Smrokowski.

Liceum to zaczęło funkcjonować od września 1954 roku w budynku Szkoły Podstawowej (budowanym przez 14 miesięcy i oddanym do użytku w grudniu 1931 r. dla męskiej i żeńskiej szkoły podstawowej). Szkoła otrzymała nazwę: Szkoła Podstawowa nr 1 i Liceum Ogólnokształcące w Skawinie. Większości przedmiotów uczyli w niej nauczyciele szkoły podstawowej, a ponadto zatrudniani byli stopniowo nowi nauczyciele.

Po dwóch latach dyrektorem 11-latki został Piotr Jaskiewicz – nauczyciel matematyki i astronomii, który przybył do Skawiny z Kęt i zachęcony przez dyr. W. Smrokowskiego objął tę funkcję. W. Smrokowski został jego zastępcą, a później dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2. Obaj dyrektorzy dbali o wysoki poziom nauczania w Liceum, o bazę dydaktyczną, o rozwijanie uzdolnień artystycznych młodzieży, o rozwój zajęć pozalekcyjnych i wakacyjnych obozów wypoczynkowych. W Szkole powstał chór, występujący w Skawinie i w innych miejscowościach, prowadzony przez pana Jerzego Wiechoczka.

Po 4 latach funkcjonowania Liceum egzamin maturalny zdało 20 absolwentów. W roku szkolnym 1962/63 było już 259 uczniów Liceum i 313 uczniów klas I-VII. Od września 1963 r. Liceum funkcjonowało oddzielnie, a klasy I-VII przeniesiono do Szkoły Podstawowej nr 2. Już w 1964 roku spośród 33 absolwentów Liceum aż 29 dostało się na studia wyższe.

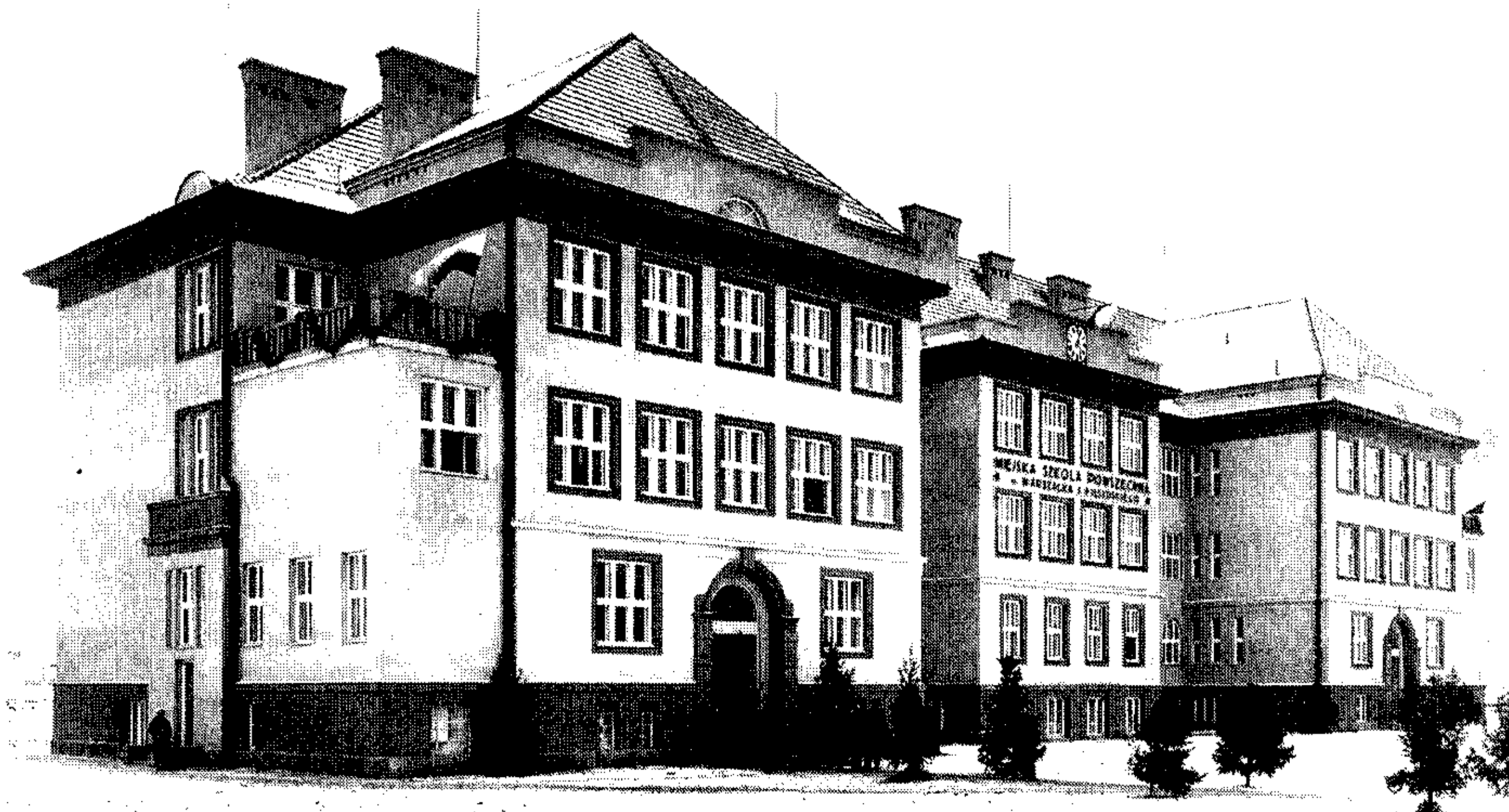
W sierpniu 1964 r. dyrektor P. Jaskiewicz zrezygnował z funkcji, mimo prośby Rady Pedagogicznej, i podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Skawinie, jako nauczyciel matematyki. Po kilku latach wyjechał do Myślenic, gdzie objął funkcję inspektora Oświaty i Wychowania, pełniąc ją do emerytury.

Dyrektor W. Smrokowski zmarł w 1971 r., przed odejściem na emeryturę. Swoje pracowite życie poświęcił oświacie. Pozostał we wdzięcznej pamięci uczniów i współpracowników. Spoczywa na miejscowym cmentarzu. Dyr. P. Jaskiewicz zmarł w 1993 roku i spoczywa na cmentarzu w Trzebini. Na różnych szczeblach Jego pracy oświatowej cechowała Go troska o sprawy uczniowskie i nauczycielskie oraz autentyczne zaangażowanie. Takim pozostaje w pamięci kolegów nauczycieli i wychowanków.

W roku szkolnym 1964/65 funkcję dyrektora Liceum objął mgr Józef Żuradzki – polonista, społeczny zastępca dyrektora Liceum w Wieliczce do sierpnia 1964 roku. Zwiększała się systematycznie liczba absolwentów Liceum przyjmowanych na studia wyższe. Rozszerzono zajęcia pozalekcyjne i formy letniego wypoczynku uczniów. Z inicjatywy dyrektora powstał Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły. Dyrekcje Liceum i Szkoły Podstawowej nr 2, we współpracy z Komitetami Rodzicielskimi, podjęły się nadbudowy III piętra. Rodzice partycypowali finansowo w tym przedsięwzięciu, a dofinansował je budżet państwa. Znaczącej pomocy w nadbudowie udzieliły szkołom władze miasta i powiatu krakowskiego, w tym przew. MRN – Mieczysław Godawa i przew. PRN – Adam Jasiński. Włączyły się także miejscowe zakłady pracy, a szczególnie: Huta Aluminium, jako Zakład Opiekuńczy Liceum, i Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych.

Na III piętrze urządzono aulę szkolną i sale lekcyjne. 21 grudnia 1967 r. nastąpiło oficjalne otwarcie trzeciego piętra oraz nadanie Szkole imienia M. Skłodowskiej-Curie (w 100-lecie jej urodzin). Tablicę pamiątkową Patronki Liceum wykonał, na prośbę dyrektora, jego kolega – znany artysta – Józef Duda – absolwent ASP we Wrocławiu.

W marcu 1969 r. dyrektor J. Żuradzki został powołany na wizytatora Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie. Dyrektorem Liceum został jego społeczny zastępca – mgr Mieczysław Kozłowski – historyk, pracujący w Liceum od 1964 r. W tym czasie rozwinęła się współpraca Liceum ze skawińskim Kołem ZBoWiD i odbywały się spotkania kombatantów z młodzieżą, nacechowane głębokim patriotyzmem. Najczęstszym gościem tych spotkań był kpt. Marian Łoziński – weteran walk o Monte Cassino. W latach 70. kombatanci ufundowali Szkole sztandar i wręczyli go uroczyście 9 maja 1972 r. Słowa na nim wyhaftowane: „Myśli, słowa, czyny – Ojczyźnie” były i pozostają aktualne w działalności wychowawczej Liceum (choć przybladł już kolor sztandaru).



Budynek LO i SP nr 2 przed rozbudową

W tym samym roku powstała Izba Pamięci Narodowej, która jest jednocześnie pracownią historyczną. W niej wyeksponowane są urny z prochami z pól bitewnych spod Monte Cassino, Lenino, Kołobrzegu, Maciejowic, Raclawic, które kombatanci uroczyście ofiarowali Szkole.

Koło historyczne pod opieką dyrektora opracowało wydaną drukiem monografię miasta Skawiny.

W 1969 r., dzięki staraniom dyrektora i władz miasta, utworzone zostało Liceum dla Pracujących, które, przy zmieniającej się nazwie i zasadach edukacji, przetrwało do 1985 roku. Pierwszą maturę w tym Liceum zdało 78 absolwentów. Ta forma edukacji w tym czasie była bardzo potrzebna w skawińskim środowisku. Szkołę tę ukończyło ponad 550 absolwentów.

W latach 1960-1990 przy Liceum działał Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny nr 1 Oddziału PTTK w Skawinie. Opiekunem tego Klubu była nauczycielka – mgr Teresa Cygan. Klub ten zrzeszał ok. 200 członków. Zorganizowano szereg wycieczek turystyczno-krajoznawczych i uczestniczono w wielu imprezach turystycznych, zwłaszcza górskich, organizowanych przez Oddział PTTK w Skawinie. Kilkunastu członków tego Klubu ukończyło kurs młodzieżowego organizatora turystyki, a opiekunka Klubu – T. Cygan, została odznaczona złotą, odznaką młodzieżowego organizatora turystyki.

W latach 1972-76 organizowano tygodniowe wyjazdy uczniów klas II i III do Barcic – Ośrodka Wypoczynkowego Huty Aluminium, gdzie młodzież łączyła naukę z wycieczkami i wypoczynkiem. Kontynuowane były obozy harcerskie stacjonarne i wędrownie oraz zarobkowo-wypoczynkowe wakacyjne hufce pracy. Harcerze otrzymali w szkole pomieszczenie do swojej działalności, tzw. „harcówkę”.

W zakresie gospodarczym została wykonana między innymi rozsuwana ścianka, dzieląca aulę na dwie sale lekcyjne; powstało kilka klasopracowni. Pracownicy Skawińskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w czynie społecznym urządzili obok boisk szkolnych lodowisko, które ukończono jesienią 1975 roku. W pracach przy lodowisku uczestniczyła także młodzież licealna. Lodowisko to służyło całemu miastu.

Od września 1975 r. dyr. M. Kozłowski objął funkcję inspektora Oświaty i Wychowania w Skawinie, a dyrektorem został mgr Edward Paluchniak – historyk, wicedyrektor od 1973 r. Rozwijały się nadal różne formy zajęć pozalekcyjnych, wakacyjne hufce pracy i wypoczynkowe obozy wakacyjne. Jeszcze w latach 1975/76 młodzież korzystała z wyjazdów do Barcic. Harcerze rozwijali swoją działalność w siedmiu klubach, pod opieką nieustrudzonej drużyny Haliny Wiśniewskiej – nauczycielki języka łacińskiego.

Huta Aluminium i Elekrownia wyposażyły „harcówkę” w potrzebny sprzęt.

W 1978 r. młodzież Liceum, w ramach wymiany, odwiedziła szkołę średnią w Kijowie. Kontynuowano rozpoczęte przed 1975 rokiem kontakty uczniów z domami dziecka w Sieborowicach i sanatorium w Radziszowie. W Sieborowicach trwały do lat 80., a w Radziszowie – do dziś.

We wrześniu 1979 r. młodzież z Liceum i Szkoły Podst. nr 2 weszły w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących – pierwszego takiego w województwie. Dyrektor E. Paluchniak odszedł do XI Liceum w Krakowie, a dyrektorem tego Zespołu Szkół został mgr Roman Ficek – polonista, który był zastępcą dyrektora Liceum w latach 1976-77. Jego z-cą do spraw Liceum została Kazimiera Skałubowa, a z-cą do spraw Szkoły Podstawowej – Zofia Kochany.

Nawiązano współpracę nauczycieli tych samych przedmiotów w obu szkołach. Zwiększyła się liczba kół przedmiotowych w Liceum. Nastąpił rozwój ruchu olimpijskiego. Wzbogacony został ceremoniał szkolny. Wprowadzono hymn Szkoły, napisany przez K. Skałubową na początku lat 70.. Treść hymnu nawiązuje do hasła na sztandarze szkoły, do ofiarodawców sztandaru i do

patronki szkoły. Muzykę opracowały w tym czasie uczennice szkoły: Barbara Miłkowska (absolwentka z 1975 r.) i Grażyna Kosowska (absolwentka z 1977 r.). W przeprowadzonym szkolnym plebiscycie wybrano muzykę G. Kosowskiej. W szkole powstał nowy zespół muzyczny, organizowane były wieczory poezji, młodzież rozwijała zainteresowania artystyczne.

Przed rozpoczęciem szkolnego roku 1980/81 dyrektor R. Ficek został powołany na z-cę komendanta Chorągwi Harcerskiej ZHP, a dyrektorem Zespołu Szkół został mgr Jerzy Gurba, który do sierpnia 1980 r. był dyrektorem Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Wielkich Drogach (gm. Skawina). Prowadził on w Liceum zajęcia z przysposobienia obronnego.

W zakresie dydaktyki kontynuowano formy pracy podjęte w pierwszym roku działalności ZSO. W sferze wychowawczej nastąpiło doskonalenie działalności organizacji młodzieżowych. 12 XI 1980 r. odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Szczepowi Harcerskiemu przez komendanta Hufca ZHP w Skawinie – hm. Piotra Całusińskiego, oraz nadanie mu imienia Szarych Szeregów.

Kontynuowane były wakacyjne hufce pracy, a ich uczestnicy zajmowali wysoką lokatę we współzawodnictwie międzyszkolnym Komend OHP.

Starania Rad Pedagogicznych Szkoły Podstawowej nr 2 i Liceum spowodowały powrót do statusu oddzielnych szkół w lipcu 1981 roku i rozwiązania Zespołu. Dyrektor ZSO – J. Gurba został dyrektorem Liceum, a wicedyrektorem – K. Skałuba. Podjęto starania o odzyskanie pomieszczeń Liceum zajmowanych przez ognisko muzyczne, celem polepszenia bazy dydaktycznej. Szkoła została wymalowana wewnątrz. W grudniu 1981 r. przeniesiono bibliotekę do nowych pomieszczeń zajmowanych wcześniej przez woźnego – zasłużonego pracownika szkoły – Cypriana Karasia, który przeprowadził się do własnego domu.

W styczniu 1982 r. dyr. J. Gurba objął funkcję inspektora Oświaty i Wychowania w Skawinie, a dyrektorem Liceum została Kazimiera Skałubowa, zaś wicedyrektorem (6 tygodni później) – mgr Wiesława Mrowiec. Pierwsza kobieca dyrekcja Liceum kierowała szkołą do sierpnia 1991 roku, preferując demokratyczne zarządzanie.

Liczba oddziałów w szkole wzrosła do 20; utworzono klasę o profilu humanistycznym. Zwiększono liczbę godzin nauczania języków zachodnio-europejskich. Zorganizowano laboratorium językowe, a później pracownię informatyczną wyposażoną w komputery przekazane przez Kuratorium.

W ramach zajęć pozalekcyjnych działało średnio corocznie 10 kół przedmiotowych, koło artystyczne oraz chór. We współpracy z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej wprowadzono wykłady w ramach Studium: Ochrony Zdrowia, Ochrony Środowiska, Upowszechniania Kultury Prawnej.

W szkole działały różne organizacje, koła i kluby uczniowskie. W styczniu 1983 roku powstało Młodzieżowe Koło Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, założone przez K. Skałubową i działające pod jej opieką jako pierwsze takie Koło w naszym makroregionie. W roku szkolnym 2003/4 odbyło się kilka imprez poprzedzających główną uroczystość jubileuszową 50-lecia, w tym między innymi: III edycja Konkursu Literackiego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Tydzień Comeniusa, zawody narciarskie na stoku „Beskid” w Spytkowicach, gdzie stawiło się 20 zawodników, z naszym absolwentem – starostą krakowskim – mgrm Jackiem Krupą na czele. W ramach Przeglądu Osiągnięć Artystycznych Absolwentów odbyły się spotkania z absolwentami: Grażyną Trelą, ks. Ireneuszem Okarmusem, Markiem Liskiewiczem i Longinem Szmydem.

W kwietniu 2004 r. odbyła się Jubileuszowa Sesja Naukowa Absolwentów Liceum. W pierwszym dniu sesji „Młodych Naukowców” wystąpili młodzi doktoranci polskich i stypendyści europejskich instytutów naukowych – Izabela i Sławomir Czeka i Marcin Chrenowski.

W dniach 16 i 17 kwietnia tego roku wygłosili referaty doktorzy i profesorowie różnych dyscyplin naukowych: prof. dr hab. Kazimierz Małyś, z PAN, prof. dr hab. Lech Longa z UJ, prof. dr hab. Marek Ptak z AR, prof. dr hab. Janusz Burgieł z AR, prof. dr hab. Zbigniew Mirek z PAN, doc. dr hab. Jan Tonecki z SGGW, dr inż. Krzysztof Karczewski z AGH, dr Anna Bahyrycz z AP, dr inż. Janusz Piechowicz z AGH, dr inż. Mariusz Sokolowski z AGH, dr Piotr Wolski z UJ, dr inż. Kazimierz Adamczyk z PAN, doktorant Krzysztof Gerc z UJ oraz lekarze pracujący w Klinikach CM UJ: dr Jerzy Skuciński, dr Monika Kraśnicka, dr Paweł Franczuk i lekarz Szpitala Wojskowego w Krakowie — dr Elżbieta Nazim-Zygadło. Słowo wstępne na początku sesji wygłosił prof. dr hab. nauk med. Czesław Szmigiel. Miałam przyjemność prowadzić sesję wspólnie z kilkoma absolwentami, uczestnicząc wcześniej bardzo aktywnie w jej przygotowaniu i zapraszaniu Absolwentów do udziału w niej. W przygotowaniu sesji współuczestniczyli: mgr Kazimiera Głowa i mgr Julia Wątor – nauczyciele Liceum. Sesja była oryginalnym i udanym przedsięwzięciem i wzbudziła duże zainteresowanie

uczniów i absolwentów Liceum. Jej dopełnieniem było zorganizowanie w dniu 25 IX wystawy, prezentującej drogę życiową naszych naukowców, wykaz ich publikacji oraz niektóre z nich (także tych Absolwentów, którzy nie mogli uczestniczyć w Sesji, ale udało się z nimi skontaktować). Wielu przekazało do licealnej biblioteki swoje publikacje. Do tych Absolwentów należą: prof. dr hab. Henryk Siewierski – polonista, wykładowca na Uniwersytecie w Brazylii, prof. Wojciech Kucharz – matematyk, wykładowca na Uniwersytecie w USA, prof. Bohdan Godziszewski (Uniwersytet w Toruniu) – ekonomista, dr Janusz Zymonik – ekonomista, dr hab. Ryszard Kolstrung – AR w Lublinie – ekonomista, dr Janusz Solarz – prawnik, prof. dr hab. Grzegorz Przebinda – UJ, dr Stanisław Skałuba, specjalista kadriolog Szpitala Uniwersyteckiego w Salt Lake City, dr Wojciech Kozik – lekarz, dr hab. Zofia Skałuba – lekarz, mgr Barbara Kumor-Obryk – fizyk astronom. Oczywiście lista naszych naukowców jest bogatsza. Dyrekcja Liceum oczekuje na dalsze informacje od naszych Absolwentów w tym zakresie oraz publikacje, które można przesyłać drogą pocztową lub elektronicznie na adres: los@losk.skawina.ids.pl. Można także, oczywiście, złożyć wizytę w szkole. Chcemy uzyskać możliwie pełną informację o osiągnięciach naukowych naszych absolwentów i systematycznie ją wzbogacać.

23 kwietnia szkołę odwiedził JE ks. biskup dr Kazimierz Nycz; spotkał się z młodzieżą i gronem pedagogicznym.

W czerwcu, we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Skawiny, zorganizowano wystawę fotograficzną „Liceum Skawińskie 1954-2004: uczniowie, wydarzenia, środowisko lokalne”. Wystawę ponownie urządzono w dniu jubileuszu – 25 IX. Odbyła się też premiera dramatu „Moralność Pani Dulskiej” w wykonaniu naszych uczniów i nauczycieli.

Wydano multimedialny biuletyn jubileuszowy.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się Mszą Św. w kościele pw. Św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza. Następnie uczestnicy uroczystości zebrali się na terenie boiska szkolnego pod dużym namiotem. Absolwenci przyjechali z różnych stron Polski, a kilku z zagranicy. Wśród gości byli także przedstawiciele władz, księża, dyrektorzy szkół prowadzonych w powiecie krakowskim, byli dyrektorzy i nauczyciele Liceum. Przyjechali też przedstawiciele zaprzyjaźnionego Gimnazjum z Sankt Augustin oraz Akademii Pedagogicznej w Turčianskich Teplicach na Słowacji, z którymi ZSO współpracuje w ramach programu „Sokrates-Comenius”. Były przemówienia, nagrody

Starosty i Dyrektora dla aktualnych pracowników Liceum. Najwyższym odznaczeniem Liceum – „Medalem Szkoły” wyróżniono trzy osoby spoza Szkoły – współpracujące z ZSO i mające wkład w rozwój Zespołu Szkół.

W części artystycznej uczniowie zaprezentowali się we fragmencie „Wesela” Wyspiańskiego. W dalszej części uroczystości odbyły się spotkania absolwentów z wychowawcami ich klas, a także z innymi profesorami.

Następnie rozpoczął się bal absolwentów przy pełnych stołach i muzyce, oraz długie koleżeńskie rozmowy – do rana.

Informacje z dziejów Liceum zostały w tym artykule z konieczności przedstawione skrótowo. Pełniejsze wiadomości z historii Liceum można znaleźć w biuletynie jubileuszowym. Należy wspomnieć, że imię Liceum rozślawili także uczniowie – uczestnicy i zwycięzcy różnych konkursów przedmiotowych, artystycznych, sportowych i sprawnościowo-obronnych oraz olimpiad przedmiotowych. Poniżej wymieniam uczestników tych olimpiad na szczeblu centralnym: Bogdan Koziół (r. 1978) i Jakub Cebula (r. 1989) – wiedza o Polsce i świecie współczesnym, Irena Orzechowska (r. 1977), Agnieszka Bażela (r. 1994) – jedna z laureatek olimpiady z jęz. rosyjskiego, Marek Fidziński (r. 1980), Anna Kajzar – II miejsce w olimpiadzie biologicznej, w latach 1997-2000, oraz VI miejsce w olimpiadzie ekologicznej w r. 1996, Wojciech Kucharz r. 1968 i 69; w 69 r. jeden z laureatów olimpiady matematycznej, Tadeusz Pastuszek (1972 r. – matematyka i fizyka), Anarzej Kura (r. 1972) i Ewa Guzik (r. 1999) – ekologia.

W eliminacjach międzynarodowych Olimpiady Matematycznej uczestniczył Wojciech Kucharz w r. 1969, zaś Anna Kajzar zdobyła w 1998 r. srebrny medal, a w 1999 r. – złoty medal na Międzynarodowej Olimpiadzie. W sukcesach uczniów mają swój udział ich profesorowie, którym należy się uznanie i podziękowanie.

We współkierowaniu Szkołą mają zasługi również wicedyrektorzy Liceum. Funkcję tę pełnili: Władysław Smrokowski, mgr Mieczysław Kozłowski (społecznie), mgr Edward Paluchniak, mgr Roman Ficek, mgr Anna Kudela, mgr Stanisław Jaworski, dr Kazimiera Skałuba (społecznie i etatowo), mgr Halina Sikora (w ZSO), mgr Wiesława Mrowiec – (przez 10 lat), mgr Kazimiera Wodniak.

Kadra pedagogiczna wzrastała liczebnie z biegiem lat, a duży jej procent stanowili absolwenci Liceum (obecnie wskaźnik ten wynosi 52%), choć nie wszyscy są zatrudnieni na pełnym etacie.

Do najdłużej pracujących w Liceum nauczycieli, którzy obecnie są na emeryturze, należą: Danuta i Adam Mueckowie, Jadwiga Wawraszek, Anna Kudela, Józefa i Stanisław Jaworscy, Barbara Sławińska, Jadwiga Gawle, Krystyna Siwek, Kazimiera Skałuba.

Do zasłużonych pracowników administracji należy sekretarka i zarazem księgowa – ś.p. pani Maria Potoczna.

Wielu wychowanków naszego Liceum kształciło i kształci swoje dzieci w szkole, którą sami ukończyli. W ciągu 50 lat istnienia Liceum ukończyło 4759 osób. Jesteśmy dumni z każdego absolwenta, który jest uczciwym człowiekiem. W dzisiejszym wyścigu po sukcesy i dobra materialne może się zdarzyć, że komuś grozi zagubienie, rozczarowanie. Ideały wpajane w szkole mogą słabo przystawać do obecnej rzeczywistości, ale nie zapominajmy o nich. Wyrażę je najkrócej aforyzmem Aleksandra Świętochowskiego: „Najwyższy ideał ludzkości był, jest i prawdopodobnie będzie trójcą: połączenie prawdy, piękna i dobra”.

Pracowałam w Liceum od ukończenia studiów przez 37 lat. W latach kierowania Szkołą poświęcałam Jej większą część dnia. Uczestniczyłam aktywnie w przygotowaniach do jubileuszu 40-lecia, a później 50-lecia Liceum – już jako emeryt; pierwszy uroczysty jubileusz organizowałam z okazji 30-lecia Liceum. Jestem mocno związana z tą Szkołą i z jej Wychowankami. Spotkania z Nimi dają mi wiele radości i satysfakcji. W 2004 roku – roku jubileuszowym naszego Liceum, weszliśmy w nową, europejską rzeczywistość. Wszyscy życzymy sobie, swoim rodzinom, naszej Ojczyźnie, jasnych – lepszych dni.

Papież Jan Paweł II – nasz rodak – wypowiedział znamienne zdanie:

Słowo „Ojczyzna” posiada dla nas takie znaczenie pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie znają inne narody Europy i świata.

Przyszłym Absolwentom naszego liceum życzę, aby umieli znaleźć swoje miejsce w życiu, a wszystkim Absolwentom, aby mieli swój znaczny udział w tworzeniu lepszej rzeczywistości i w służbie Ojczyźnie.

Życzę pełnej realizacji życiowych planów i tego, by zawsze w życiu umieli wybierać to, co szlachetne i piękne.

Pedagogom i Dyrekcji Liceum życzę, by mieli wiele satysfakcji w kształceniu i wychowywaniu młodzieży oraz umieli przekazać jej nie tylko wiedzę, ale i mądrość życiową oraz gorącą miłość do Ojczyzny.

Kazimiera Skałuba

50-lecie Szkoły Podstawowej w Facimiechu

Facimiech to wieś położona w zachodniej części gminy Skawina, na terenach starorzecza Wisły. Dzień 26 czerwca 2004 r. był dniem szczególnym nie tylko dla uczniów i pracowników szkoły, ale także dla wszystkich mieszkańców Facimiecha. W tym dniu Szkoła Podstawowa obchodziła jubileusz 50-lecia swego istnienia.



Każdy mieszkaniec wsi w jakiś sposób był lub jest związany z naszą szkołą. Wiedzę w niej zdobywali dziadkowie i rodzice naszych uczniów. Wprawdzie w tym dniu świętowaliśmy 50-lecie naszej szkoły, ale jak wynika z dokumentacji szkolnej, początki oświaty w Faci-

miechu sięgają pierwszych lat XX wieku. W najstarszej metryce szkolnej zapisani są uczniowie urodzeni w 1893 roku. W 1906 r ukończyli oni sześć klasową szkołę. Z tego wynika, że właściwie już od 100 lat istniała w naszej wsi szkoła.

W okresie międzywojennym w Facimiechu obok dworu wybudowano budynek z jedną izbą lekcyjną i mieszkaniem dla nauczyciela. Pierwszą nauczycielką była pani Maria Rzepecka, która uczyła do końca wojny. Po wojnie wieś rozbudowała się, w szkole zaczęło brakować miejsca, w miarę jak przybywało dzieci. Powstał Komitet Budowy Szkoły, do którego należeli: Piotr Opyrchał, Franciszek Lelek i Józef Badura. Oni też wybrali miejsce pod nowy obiekt. Mieszkańcy wsi zebrali pieniądze na materiały budowlane i sami wykonali większość prac budowlanych. Wykończenie szkoły przejęło państwo i tak w 1954 r dzieci rozpoczęły naukę w nowej szkole. Szkoła posiadała dwie sale, korytarz, świetlicę, kancelarię i kuchnię. Naukę w szkole o dwóch siłach nauczycielskich realizowali uczniowie klas łączonych I-III i IV-V. Kierownikiem szkoły została pani Felicja Czerska. Wraz z nią opiekę nad dziećmi sprawowała pani Wołoszyńska. W kolejnych latach wykończone zostały mieszkania dla nauczycieli, piwnica, ogrodzono budynek szkol-

ny. Od roku 1970 szkoła w Facimiechu była szkołą niepełną z klasami I-IV. Starsze dzieci uczęszczały do Szkoły Zbiorczej w Zelczynie. Kolejnymi kierownikami szkoły byli: pan St. Obrączka i pan St. Romek. W roku szkolnym 1981/1982 w szkole zaczął funkcjonować oddział przedszkolny. Szkoła w Facimiechu była punktem filialnym Szkoły w Zelczynie.

Dnia 1 września 1984 roku punkt filialny został przekształcony w samodzielną Szkołę Podstawową z klasami I - III i oddziałem przedszkolnym. Funkcję dyrektora pełniła pani Danuta Winiarska-Drechny. Wraz z nią pracowało w szkole 3 nauczycieli. W 1987 r. dyrektorem szkoły została pani Małgorzata Pawlica i pełni tę funkcję do chwili obecnej. W tym okresie został przeprowadzony generalny remont budynku: zmiana dachu, elewacja budynku, powstały sanitariaty w budynku szkoły. Dzięki dobrze układającej się współpracy z rodzicami zostały odnowione sale lekcyjne i zagospodarowany teren wokół szkoły. W 1991 r. pani Dyrektor podjęła starania o podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły. Dzięki temu od września 1991 r. do szkoły w Facimiechu uczęszczał również uczniowie kl. IV. Po wprowadzeniu reformy w 1999 r. kl. IV została przeniesiona do Szkoły Podstawowej w Zelczynie. Obecnie do Szkoły Podstawowej w Facimiechu uczęszczają uczniowie klas I – III i dzieci 5 – 6-letnie do oddziału przedszkolnego.

W przygotowanie obchodów 50-lecia szkoły zaangażowali się nie tylko obecni uczniowie i pracownicy szkoły, ale także byli absolwenci i rodzice. Jubileusz rozpoczął się uroczystą mszą św. w kaplicy pw. Wniebowstąpienia Pańskiego, którą odprawił ks. proboszcz Zdzisław Budek. Następnie wszyscy korowodem przeszli do szkoły, gdzie goście zwiedzali placówkę i dyskutowali na temat zmian, jakie zaszły w ciągu pół wieku. Dzisiejsza szkoła różni się bardzo od tamtej z lat pięćdziesiątych. Charakteryzuje się szeroką ofertą edukacyjną. Dzieci systematycznie jeżdżą na basen, uczą się jęz. angielskiego, informatyki, gry na instrumencie, są prowadzone zajęcia z gimnastyki korekcyjnej. W szkole działają kółka: teatralne, plastyczne, muzyczno-taneczne i redakcyjne.

Goście mogli obejrzeć wystawę zdjęć zatytułowaną „Szkoła dawniej i dziś”, która przywoływała wspomnienia. Na niektórych zdjęciach odnajdywali znajome twarze.

Wyeksponowane zostały również kroniki szkolne, prace plastyczne dzieci, a także osiągnięcia szkoły w postaci licznych dyplomów i pucharów.

Ze względu na to, że szkoła nie posiada żadnego większego pomieszczenia, główne uroczystości odbyły się na boisku sportowym. Pani dyrektor mgr Małgorzata Pawlica serdecznie powitała licznie zebranych gości i mieszkańców wsi. W tym uroczystym dniu zaszczyliła nas swoją obecnością przedstawicielka Kuratorium Oświaty w Krakowie starszy wizytator mgr Bożena Borysewicz, a także burmistrz Miasta i Gminy Skawina pan Adam Najder i jego zastępca, pan Stanisław Żak, radni Rady Miejskiej, dyrektorzy okolicznych szkół i byli pracownicy szkoły.



Po oficjalnym powitaniu przyszła kolej na część artystyczną w wykonaniu uczniów. Na początku przedstawili oni w skrócie historię szkoły, która jest ściśle związana z życiem wsi i jej mieszkańców. Następnie dzieci dały popis swoich umiejętności:

śpiewały piosenki, deklamowały wiersze, wykonały kilka układów tanecznych, przedstawiły kabaret pt. „Atlas uczniów” oraz przedstawienie „Czerwony Kapturek”.

Sołtys wsi z przedstawicielką Rady Sołeckiej oraz Rada Rodziców i uczniowie złożyli na ręce pani Dyrektor podziękowania za wspaniałą atmosferę, domowy charakter placówki oraz wkład pracy włożony w funkcjonowanie szkoły.

Po obejrzeniu części artystycznej goście zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany przy dużym współudziale rodziców. Dalszą część spotkania umilał zespół muzyczny „Peterki”. Złoty jubileusz upłynął wszystkim w radosnej atmosferze.

Opracowała: Barbara Sekuła

Festyn „Niedziela w naszym Radziszowie”

27 czerwca 2004 r. już po raz drugi w ogrodach plebanii w centrum Radziszowa odbyła się plenerowa impreza pod hasłem „Niedziela w naszym Radziszowie”. Poprzednia impreza z tego cyklu miała miejsce również w pierwszą niedzielę wakacji, ale w 2003 r. Przewodnią myślą, skłaniającą członków Stowarzyszenia „Nasz Radziszów” do organizacji obu imprez, była chęć zwrócenia uwagi mieszkańców Radziszowa, władz lokalnych i nie tylko na potrzebę odremontowania popadającego w ruinę, a nieużytkowanego od 1997 r. dworu Dzieduszyckich. Jest to obiekt położony w centrum Radziszowa i doskonale znany wszystkim mieszkańcom, bliski sercu i przywołujący wspomnienia z lat szkolnych. Przecież przez 88 lat dwór pełnił funkcję szkoły podstawowej.

W czasie przygotowań do festynu w 2003 r. członkowie stowarzyszenia planowali, iż zyski po podliczeniu kosztów imprezy, od razu przeznaczą na opłacenie niezbędnej dokumentacji, umożliwiającej rozpoczęcie remontu zabytkowego budynku. Festyn w 2003 r. został dobrze przyjęty, dał ok. 7500 zł dochodu i utwierdził organizatorów w przekonaniu, że nie są osamotnieni w swoich planach i marzeniach. To przecież wstyd, gdy obiekt zabytkowy zamiast upiększać centrum Radziszowa, szpeci go swoim wyglądem. Z tej puli pieniędzy stowarzyszenie opłaciło dwie wstępne dokumentacje, tj. *Inwentaryzację architektoniczno-budowlaną budynku dworu* wykonaną przez pracownię pana Wacława Stefańskiego oraz *Orzeczenie dotyczące stanu technicznego budynku dworu* wykonane przez pana Jana Barana.

W czasie zeszłorocznej imprezy pan Adam Najder – burmistrz miasta i gminy Skawina (honorowy patron obu festynów), wygłosił deklarację pomocy członkom stowarzyszenia w staraniach o odnowienie zabytku. Ta deklaracja nie była pusta. Zaraz po festynie odbyło się pierwsze spotkanie „Naszego Radziszowa” z panem burmistrzem w sprawie konieczności remontu. Z naszej strony padły propozycje i oczekiwania, a pan burmistrz zgodził się nam pomóc. W ostatnich kilku miesiącach wpisano remont dworu w plan strategii gminy Skawina na najbliższe lata. Ponadto jest już gotowa pełna dokumentacja dworu z pozwoleniem na przystąpienie do remontu włącznie. Całość tej ostatniej dokumentacji opłacił urząd gminy. To wielki sukces, bo w Radziszowie nikt nie wierzył, że tak ogromną dokumentację uda się zebrać w tak krótkim czasie.

W tegorocznym festynie brali już udział nie tylko przedstawiciele władz gminnych, ale również przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” w staraniach o remont dworu wspierają również media, między innymi: „Gazeta Krakowska”, radio „ALFA” i telewizyjna „3” oddział w Krakowie. Pan Andrzej Czapliński, były wicedyrektor TVP-3 Kraków, a obecnie dyrektor krajowy telewizyjnej „3”, odczytał list popierający starania radziszowian o zachowanie dla potomnych jednej z perełek dziedzictwa małopolskiego. Dyrekcja TVP zadeklarowała również pomoc w odnowieniu dworu, oraz przejęła opiekę medialną nad całym cyklem remontu.

To wszystko stanowi, że podjęte dzieło należy kontynuować. Przed członkami stowarzyszenia stoi bardzo trudne zadanie. By dwór mógł błyszczeć, potrzeba dużo pieniędzy na jego rewitalizację. Nie można oglądać się tylko na skromny budżet gminy Skawina. Ma ona już sporo zadań i planów wcześniej wytyczonych. Potrzebna jest obwodnica miasta, kanalizacja wiosek, zakładanie nowych wodociągów itd. Fundusze na remont dworu musimy wspólnie z władzami gminnymi pozyskiwać z budżetów struktur unijnych, wojewódzkich, od prywatnych sponsorów, od służb konserwatorskich itp. Mamy nadzieję, że teraz – mając pełną dokumentację z pozwoleniem na budowę włącznie – łatwiej będzie przekonać sponsorów.

Dwór po wyremontowaniu pełnić będzie wielorakie zadania, wszystkie jednak związane będą z kulturą. W podziemiach dworu zaplanowano przygotowanie lokalu gastronomicznego z kawiarenką internetową włącznie. Na parterze znajdą swoją siedzibę organizacje działające na rzecz kultury, w tym: orkiestra dęta, kapela ludowa, Stowarzyszenie „Nasz Radziszów”, grupy młodzieżowe, biblioteka z czytelnią itp. Pierwsze piętro, poddasze i część parteru zajmie ośrodek szkoleniowo-konferencyjny. Duże, przestronne komnaty piętra, ozdobione polichromiami z początku XIX w., doskonale będą spełniały taką funkcję. Mamy nadzieję, że ta funkcja dworu pozwoli pozyskać fundusze niezbędne do jego utrzymania. Uroczystości wiejskie lub gminne też będą się mogły tu odbywać. Obiekt dalej pozostanie we władaniu urzędu gminy. Remont pozwoli pozyskać nadto nowe pomieszczenia na niezagospodarowanym dotąd strychu. Powstanie tam między innymi duża sala zebrań. Przywrócone zostaną: ogród różany, dawna ozdobna elewacja dworu i dwupoziomowy taras od strony południowej. Korytarze dworu za-

planowano ozdobić ekspozycjami dotyczącymi jego historii oraz gablotami z informacjami o ludziach go zamieszkujących. Zaplanowano przygotowanie stałej wystawy związanej z długą i ciekawą historią Radziszowa.

Tegoroczny festyn uatrakcyjnili swoimi występami: kapela góralska „Holny wiater”, parodysta Jacek Pietrzak, artystka krakowska Dorota Wawryszczuk, Kapela Ludowa „Radziszów”, Orkiestra Dęta „Sygnał” z Radziszowa, zespoły działające przy Centrum Kultury i Sportu w Skawinie „No name” i „Strefa”. Radość publiczności sprawiły pokazy walk rycerzy w kopiach średniowiecznych zbroi z Krakowskiej Szkoły Kaskaderów pana Marka Sołka. Zagościli również u nas bracia kontuszowi z Bractwa Kurkowego w Krakowie w galowych strojach, co jakiś czas strzelając na wiwat. Poza sceną funkcjonowała letnia redakcja „Gazety Krakowskiej”, gdzie młodzież próbowała sił w dziennikarskim fachu. Sporo dzieci próbowało się zabawić w telewizyjnych operatorów, obsługując kamery wozu transmisyjnego z ośrodka na Krzemionkach. Grupa prewencyjna Powiatowej Komendy Policji w Krakowie zajmowała się najmłodszymi, ucząc ich, jak spędzać bezpiecznie wakacje. Podhalańska grupa GOPR-u ustawiła dwie ścianki wspinaczkowe, na których swoich sił próbowała młodzież i dzieci. Dużą atrakcją były: trampolina eurobungy, samochodziki akumulatorowe, karuzela, dmuchany zamek itp. Stanowiska z konkursami dla dzieci przygotowane przez organizatorów również były mocno oblegane. Każdy uczestnik dostał jakiś upominek, a zwycięzcy ciekawe nagrody. Odbył się też quiz na temat wiedzy o historii miasta Skawiny. To oczywiście w nawiązaniu do przypadającej w tym roku 640. rocznicy nadania praw miejskich Skawinie z rąk króla Kazimierza Wielkiego. Dużym zainteresowaniem cieszył się też konkurs plastyczny. Dzieci rysowały kolorową kredą na asfalcie najpiękniejsze zakątki Radziszowa. Oczywiście najczęściej powtarzał się motyw naszego pięknego, zabytkowego kościoła. Interesujący się sportem dopingowali rozgrywające mecz piłki nożnej drużyny TVP-3 Kraków i reprezentację weteranów LKS „Radziszowianka”. W sali gimnastycznej radziszowskiego gimnazjum odbył się turniej piłki siatkowej. Wielu uczestników zainteresował pokaz samochodów marki Škoda z Salonu Murawski s.j. Dla uczestników festynu nie zabrakło kiełbasek i steków z grilla, napojów, piwa, słodyczy itp. Wszystkim smakował podawany przy wejściu prawdziwy chleb wiejski ze smalcem, przygotowanym według receptur naszych babć. Podobnie jak w ubiegłym

roku w czasie festynu przeprowadzona została licytacja darów i dzieł sztuki. W tym roku ofiarodawcy przekazali nam na licytację aż 50 przedmiotów. Były wśród nich liczne obrazy, w tym uznanych w Radziszowie malarzy: Renaty Paciorek, Jadwigi Chorabik, Józefa Bolisęgi, Piotra Birówki i skawinianina pana Mariana Strzebońskiego. Kilka obrazów podarowała nam również Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych z Krakowa. Wysokie kwoty osiągnięto również ze sprzedaży piłek z autografami piłkarzy Wisły i Radziszowianki.

Dochód z części licytacji oraz ze zbiórki do specjalnej puszeki w kwocie 3.975,26 zł przekazano na leczenie operacyjne w Stanach Zjednoczonych młodej radziszowiance, Oli Wężowicz.

Oficjalna część festynu zakończyła się kilkuminutowym pokazem ogni sztucznych z podkładem muzycznym w tle. To była pierwsza tego typu atrakcja w naszej miejscowości. Przez 7 minut niebo nad Radziszowem rozświetlały kolorowe, fantazyjne fajerwerki. Potem rozpoczęła się dyskoteka pod chmurką prowadzona na żywo przez prezenterów radia „ALFA”. A pogoda tego dnia wyjątkowo wszystkim sprzyjała. Tę część imprezy uświetniono pokazem laserowym. Na przeciwległym wzniesieniu i na niebie pokazywane były fantazyjne wzory i napisy z pozdrowieniami dla bawiących się.

Wstęp na imprezę był wolny. Uczestnicy chcąc wspomóc fundusz ratowania dworu, mogli nabyć cegielki sprzedawane przy wejściu do ogrodów plebanii. Tu też można było nabyć pierwszy plan Radziszowa z ulicami oraz pierwsze cztery wzory pocztówek z widokami naszej miejscowości, wydane

przez Stowarzyszenie „Nasz Radziszów” specjalnie na ten cel. Dochód z tego festynu po odliczeniu wszystkich kosztów wyniósł 13.435,05 zł. Pieniądze te zdeponowane są na koncie stowarzyszenia. Użyte zostaną w momencie pierwszych wydatków związanych z renowacją dworu.

Imprezy tej nie udałoby się przygotować z takim rozmachem, gdyby nie hojność sponsorów, którym serdecznie dziękujemy za wsparcie finansowe.



Wspomagającymi nas byli:

HENWAL Świat Foli Sp. z o.o.

Elektrownia SKAWINA

Auto Salon MURAWSKI s.j.

PZU S.A. IV Inspektorat Kraków

PZU Życie S.A.

Pani Renata Żarska

SANPOL

PPUiH PREVAR Sp.z o.o.

LAJKONIK Snaks S.A.

PPHU LEBO Pan Leszek Szczyrbak

Piekarnia RADZISZÓW

Pani Teresa Tutajewska

JAWI-TRANS s.c. Elżbieta i Wiesław Małysa

PUH MADROCAR Pan Ryszard Maślanka

Szyf & Mids Pan Robert Frasik

Pragnących zobaczyć zdjęcia z festynu i nie tylko, zapraszamy na naszą stronę internetową: www.naszradziszow.com

Barbara Bierówka

Dwie rocznice

Rocznica pierwsza

W maju 2004 roku obchodzono we Włoszech uroczyste 60. rocznicę bitwy o Monte Cassino. Na tę uroczystość przybyli żołnierze 2 Korpusu gen. Andersa z całego świata. Uczestniczyły także delegacje rządowe Polski i Włoch. Nie zabrakło duchowieństwa różnych wyznań. Z Krakowa przybył kapelan, uczestnik bitwy o Monte Cassino, pułkownik harcistrz o. Adam Studziński – dominikanin, kawaler Orderu Virtuti Militari i wielu innych odznaczeń. W tym patriotycznym polskim święcie uczestniczyli też harcerze „Czerwonego Maku” ze Skawiny oraz z Krzęcina i z Woli Radziszowskiej.

Na Monte Cassino, przy grobie gen. Władysława Andersa – dowódcy 2 Korpusu Wojska Polskiego, skawińscy harcerze odśpiewali swój hymn.

Wzbudził on ogromny aplauz obecnych na cmentarzu, a zwłaszcza Polaków zamieszkujących za granicą. Szczególnie urzekła ich ostatnia zwrotka hymnu:

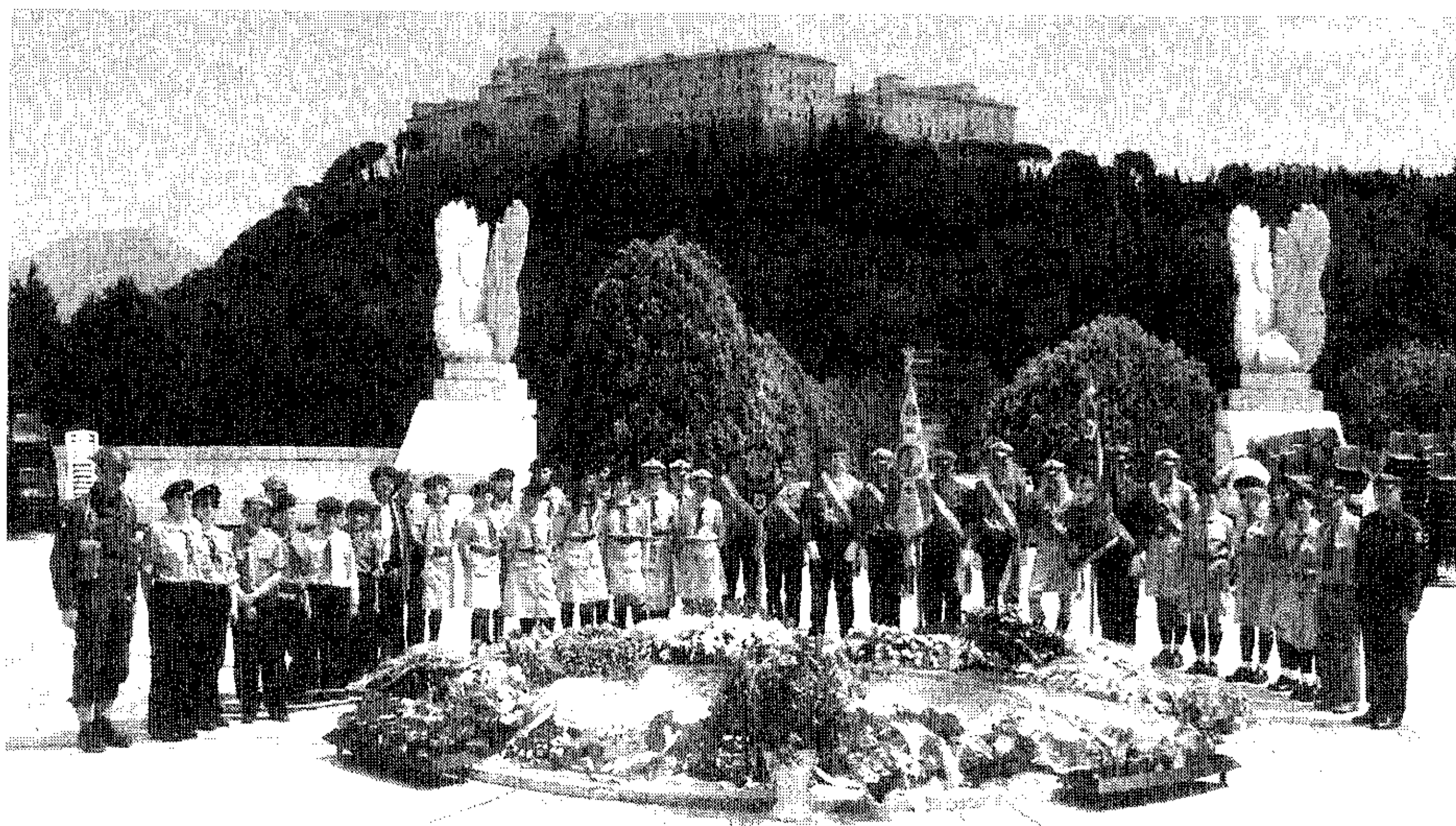
*„Czerwonym makom z Monte Cassino,
Skawińskie maki z zielonych wzgórz,
Kłaniać się będą, choć lata przemina,*

W hołdzie dla tych, co odeszli już” – wspomina komendant hm. Kazimierz Dymanus.

Skawińscy harcerze prezentowali się pięknie. Pomimo ogromnego zmęczenia byli bardzo zdyscyplinowani. Nikt się nie zgubił, nikt się nie spóźnił, a przede wszystkim nikt nie marudził – podkreśla hm. Halina Jaskierny.

Najmłodszy harcerze skawiński w 40-osobowej grupie to: 11-letnia Natalia Marczyk, Karolina Opyrchał i Jakub Opyrchał. Spisywali się bardzo dzielnie. Nasi harcerze podczas tego pobytu we Włoszech dostąpili wielu zaszczytów. Fotografowali się z Ireną Anders, z rodziną Bachledów oraz z wieloma dostojnymi kombatantami. Najbardziej jednak poczuli się wyróżnieni powierzeniem im sztandaru kombatantów. Nie otrzymała go kompania honorowa, gdyż przekazujący sztandar harcistrz pułkownik o. Adam Studziński zdecydował, aby dać go skawińskim harcerzom.

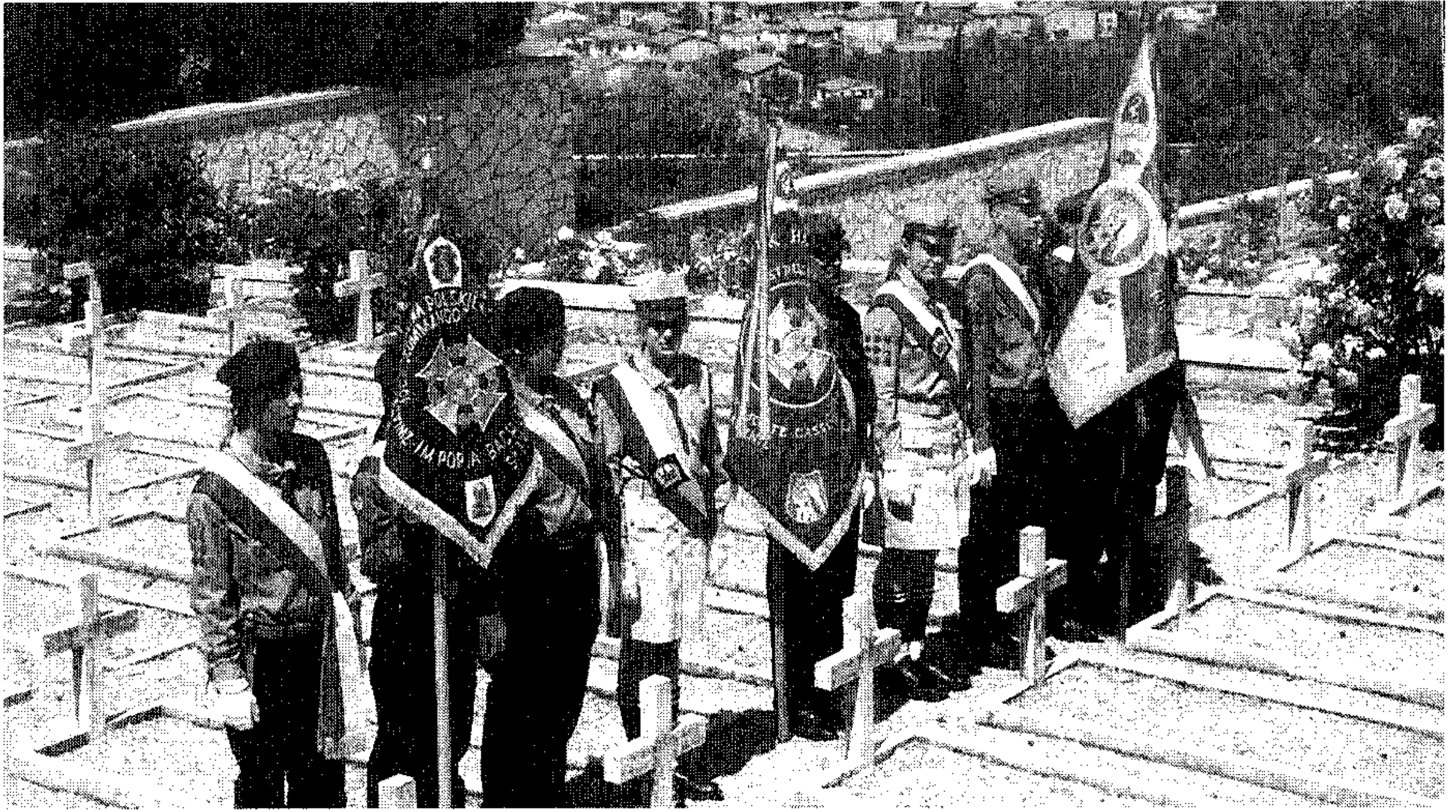
Z tym sztandarem oraz ze sztandarami własnymi – harcerskimi pełnili rolę podczas uroczystości. Na cmentarzu Monte Cassino harcerze skawińscy złożyli wieniec z napisem na szarfach: „W hołdzie żołnierzom z 2



Skawińscy harcerze na Monte Cassino z okazji uroczystości 60. rocznicy bitwy

Korpusu Polskiego – społeczność Miasta i Gminy Skawina”. Na wielu żołnierskich grobach zapalili znicze. Harcerze odbyli też wędrowkę po cmentarzach wojennych na ziemi włoskiej, gdzie oddali hołd poległym żołnierzom 2 Korpusu Polskiego. Pierwsze kroki skierowali na cmentarz w Bolonii, drugie na cmentarz w Loretto, na grób kapelana 3 Brygady Strzelców Karpackich ks. Stanisława Targosza – krakowianina związanego z rodziną zamieszkałą w Krzęcinie. O tym cmentarzu opowiadała harcmistrzyni Halina Jaskiemy oraz Maria Reinarz i Teresa Warchał. Następnie harcerze pojechali na koniec włoskiego buta do miejscowości Cassamassina, gdzie został pochowany śmiertelnie raniony podczas bitwy o Monte Cassino por. Adam Bachleda-Curuś. Ponadto harcerze zwiedzili w Loretto bazylikę, w której znajduje się Domek Matki Bożej przeniesiony z Nazaretu. W świątyni znajduje się też polska kaplica utworzona na pamiątkę uratowania bazyliki z pożaru przez polskich żołnierzy stacjonujących w tej miejscowości podczas II wojny światowej.

Kolejnym przystankiem w tej wędrowce było San Giovanni Rotondo, gdzie ponad 50 lat spędził św. Ojciec Pio. Jednak, jak jednogłośnie wspominają Paulina Hajto, Magdalena Kościelny, Karolina Lelek i Rafał Baran, największe wrażenie wywarło na nich spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Takie wrażenie i wzruszenie udzieliło się wszystkim harcerzom, i jak powiedzieli „mieliśmy łzy w oczach”. Papieża przywitali okrzykiem



Poczty sztandarowe skawińskich harcerzy na cmentarzu Monte Cassino

„Czuj, czuwaj!” i zaśpiewali „Czerwone maki na Monte Cassino”. Kombatanci wstali i razem z harcerzami śpiewali. Także tu przed Papieżem zaśpiewali swój harcerski hymn kręgu. To nie był koniec śpiewania. Mocno za serca chwyciła pielgrzymów na audiencji u Ojca Świętego piosenka „Gdzie są kwiaty z tamtych lat”. Wtedy stało się coś, czego nie spodziewali harcerze będący pośród 4 tysięcy Polaków obecnych na audiencji. Otóż to, że otrzymali zaproszenie na wspólne zdjęcie z Ojcem Świętym. Do Polski wrócili zmęczeni, ale pełni niezapomnianych wrażeń.

Rocznica druga

Rocznica druga to 65. rocznica powstania harcerzy Szarych Szeregów obchodzona w Skawinie w ramach I Zlotu Harcerstwa Powiatu Krakowskiego. Jednocześnie tematem zlotu była także 60. rocznica bitwy o Monte Cassino. Organizatorami zlotu byli harcerze „Czerwonego Maku” ze Skawiny wraz z harcerzami z Krzęcina i z Woli Radziszowskiej. Złot był 3-dniowy – od 24 do 26 września 2004 roku. Patronat nad Zlotem objął starosta krakowski – mgr Jacek Krupa. Obecny był komendant Hufca Podkrakowskiego harcmistrz Baran. Pomocy przy organizacji Zlotu udzielił Urząd Miasta i Gminy Skawina.

Komitety honorowy Zlotu:

mgr Elżbieta Łęcznarowicz – małopolski kurator oświaty,



inż. Adam Najder – burmistrz Miasta i Gminy Skawina,
płk hm. o. Adam Studziński – kapelan spod Monte Cassino,
prof. dr hab. Wojciech Narębski – uczestnik bitwy o Monte Cassino,
mgr Tomasz Skrzyński – uczestnik bitew o Tobruk i Monte Cassino,
hm. Tadeusz Grzesło – drużynowy Szarych Szeregów.

W zlocie uczestniczyło ponad 200 harcerzy. Nie zabrakło też seniorów skawińskiego harcerstwa zrzeszonych w kole „Braterski Węzeł”. Przybyli również seniorzy harcerstwa z Borku Fałęckiego z dh. Wacławem Skokoniem na czele. Program zlotu był bogaty i urozmaicony. Bazą imprezy był budynek Gimnazjum nr 1 w Skawinie. Tam też mieściło się biuro i kwatery zlotu.

Tematem pierwszego dnia zlotu – piątek 24 września 2004 roku było:

1. Zwiad na terenie Skawiny w poszukiwaniu informacji o skawiniach, którzy walczyli pod Monte Cassino,
2. Zwiedzanie Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej.

Wieczorem odbyło się patriotyczne świecowisko zorganizowane przez harcerzy ze Szkoły Podstawowej w Krzęcinie.

Drugi dzień – sobota 25 września 2004 roku to bieg patrolowy o puchar starosty krakowskiego na trasie ze Skawiny do Krzęcina. Na trasie biegu druhowie musieli wykazać się umiejętnością udzielania pierwszej pomocy medycznej, rozbijania namiotu, strzelania z karabinka, rzutu granatem, a także odpowiednią wiedzą harcerską z zakresu terenoznawstwa i historii skautingu. W Krzęcinie na zakończenie biegu patrolowego harcerze posi-



lili się wspaniałym bigosem i napojami. Wieczorem w Skawinie odbył się uroczysty apel i ognisko z udziałem zaproszonych gości. Ognisko upłynęło szczególnie pod znakiem 65. rocznicy powstania Szarych Szeregów i rocznicy bitwy o Monte Cassino. Osobny program udziału w zlocie miały gromady zuchowe. Do udziału w uroczystym ognisku zaprosili harcerze „Wspólną Wiara i Światło – Kruszynki”. Śpiewaną część spotkania przygotowały harcerki z 7 D. H. im. Armii Krajowej w Krzęcinie, zaś orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Sosnowic dała krótki koncert. Z ciekawymi przemówieniami wystąpili: kapelan o. Adam Studziński, żołnierz Tomasz Skrzyński, żołnierz Wojciech Narębski, harcmistrz Tadeusz Grzesło, starosta Jacek Krupa i dyrektor Lidia Pycińska.

W trzecim dniu zlotu – niedziela 26 września 2004 roku wszyscy uczestnicy wzięli udział we mszy polowej, na której piękne kazanie patriotyczne wygłosił ks. Zdzisław Budek. Po mszy św. odbyło się uroczyste zakończenie zlotu oraz wręczenie pucharów i nagród dla najlepszych drużyn i patroli. Puchar starosty krakowskiego za I miejsce w biegu patrolowym zdobył „Deszczowy Patrol” drużyny z Centrum Młodzieży w Krakowie, puchar małopolskiego kuratora oświaty trafił do 12 drużyny harcerskiej „Błyskawica II” z Woli Radziszowskiej. Medal 640-lecia nadania praw miejskich Skawinie zdobyła 5 drużyna harcerska Hufca Ziemi Wadowickiej. Wśród zuchów najlepsza była 3 gromada zuchowa „Bractwo Mądrej Sowy” ze Szkoły Podstawowej w Zelczynie. Wyróżnione zostały zuchy ze Szkoły Podstawowej nr 2 i ze Szkoły Podstawowej w Goszczy oraz 7 D. H. im. Armii Krajowej

w Krzęcinie. Dalsze wyróżnienia w zlocie otrzymały: 4 drużyna harcerska im. „Bohaterów Lotników Polskich” placówek oświatowych w Borku Szlacheckim, szczerp harcerski „Czerwony Mak” z Nowej Huty i 6 drużyna harcerska im. Obrońców Poczty Polskiej ze Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Skawinie.

Organizator Zlotu dh. harcmistrz Kazimierz Dymanus pragnie gorąco podziękować za okazaną pomoc:

- Pani Dyrektor mgr Lidii Pycińskiej,
- Panu Burmistrzowi i Urzędowi Miasta i Gminy Skawina,
- Orkiestrze Dętej O.S.P. Sosnowiec,
- Zakładowi Przetwórstwa Mięsnego „Borek - Becon”,
- Lidii i Henrykowi Sołtysom z cukierni „SIR”,
- S.H.R. „Rola” – piekarnia w Krzęcinie,
- Studiu „Profil”,
- Studiu „Graf- Studio”,
- Bahlsen Sweet i Lajkonik Snacks,
- Policji skawińskiej za wzmocnione patrole.

Tadeusz Para

Przewodniczący Kola Przyjaciół Harcerstwa

„Braterski Węzeł”

Zjazd regionalistów małopolskich w gminie Skawina.

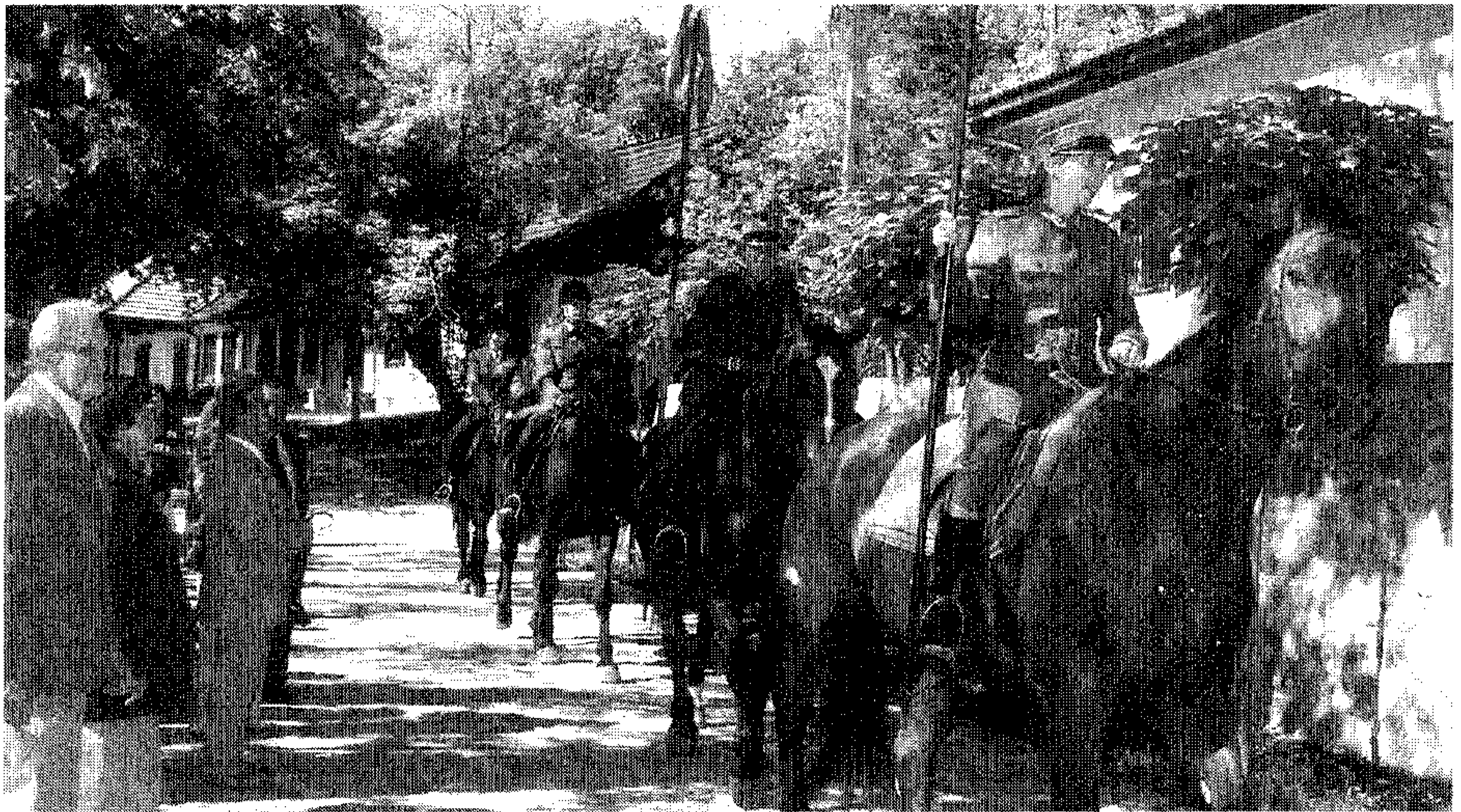
W dniach 17 i 18 września 2004r. odbył się w gminie Skawina zjazd regionalistów z terenu całego makroregionu Małopolski. Przybyło ponad 20 osób, przedstawiciele towarzystw i stowarzyszeń działających w swoich środowiskach na rzecz kultury.

Pomysł organizacji tego zjazdu przedstawił Pan Stanisław Chmielek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny na początku roku, w czasie spotkania opłatkowego w Małopolskim Związku Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie. Propozycja spotkała się ze zrozumieniem pozostałych towarzystw działających na rzecz kultury w naszej gminie, a więc Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków i Stowarzyszenia „Nasz Radziszów” jak i samego MZRTK, z jego prezesem ks. Władysławem Pilarczykiem. Szybko powstał plan zjazdu.

Po rozmowie z Panem Adamem Najderem, burmistrzem Miasta i Gminy Skawina, który zaproponował zakwaterowanie gości na koszt gminy w Domu Parafialnym przy parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie, ustalono, że impreza ta zostanie wpisana w kalendarium obchodów 640-lecia nadania praw miejskich Skawinie. Ponadto pan burmistrz Adam Najder objął honorową funkcję gospodarza zjazdu.

Regionaliści najpierw zwiedzili Harcerską Izbę Pamięci Narodowej Polskich Sił Zbrojnych Na Zachodzie im. gen. Władysława Andersa przy harcówce Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak”. Tu gospodarzem był harcmistrz Kazimierz Dymanus. Jako goście specjalni poproszeni byli uczestnicy walk w bitwie pod Monte Cassino, pan prof. Wojciech Narębski, pan Tomasz Skrzyński i płk ks. Adam Studziński. Każdy z nich krótko podzielił się wspomnieniami z tamtych ciężkich dni. Spotkanie to uświetnili swoim śpiewem harcerze VII drużyny im. Armii Krajowej z Krzęcina pod opieką hm. Haliny Jaskierny, zarazem pani dyrektor szkoły podstawowej w Krzęcinie.

Kolejnym miejscem spotkania uczestników zjazdu i gości specjalnych był skawiński ratusz. W odnowionej sali obrad pan Adam Najder, burmistrz MiG Skawina, powitał wszystkich zebranych i przedstawił krótką historię miasta i jego dorobek. Przedstawił też strategię gminy na najbliższe lata. Historię samego ratusza zaś przedstawił pan Stanisław Chmielek.



Jedną z atrakcji pobytu regionalistów w Jurczycach był patrol konny, który wyjechał na powitanie gości i towarzyszył im w jurczyckim parku

Na zakończenie pierwszego dnia zjazdu wszyscy goście przeszli do pałacyku „Sokół”, gdzie zjedli uroczystą kolację. Tu też wręczone zostały okolicznościowe medale, wybite z okazji 640-lecia nadania praw miejskich Skawinie. Zostały one wręczone: Ojcu Leonowi Knabitowi z Tyńca, prof. Wojciechowi Narebskiemu, panu Tomaszowi Skrzyńskiemu, ks. Adamowi Studzińskiemu i panu Kazimierzowi Dymanusowi. Spotkanie to uświetniła swoim występem Kapela Ludowa „Radziszów” z Radziszowa. Uczestnicy tego spotkania mieli okazję ze sobą porozmawiać, podzielić się informacjami o swoich osiągnięciach, a nawet pośpiewać. Niejednemu nadarzyła się okazja porozmawiania z przedstawicielami władz szczebla powiatowego i wojewódzkiego. W gronie gości byli m.in. przewodniczący sejmiku województwa małopolskiego pan Piotr Boroń i starosta powiatu krakowskiego pan Jacek Krupa.

W czasie spotkania zaprezentowane zostały regionalne stroje skawińskie, a na zakończenie każdy otrzymał reklamówkę pełną materiałów informacyjnych o Skawinie, ciekawych miejscach w naszej gminie, powiecie i województwie.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się mszą świętą odprawioną przez 4 księży. Kazanie wygłosił Ojciec Leon Knabit. Następnie wszyscy udali się do

autokaru, który najpierw zawiózł ich do siedziby Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. Po drodze informacje o Skawinie i jej historii przedstawiła Pani Ewa Hobrzyk, współorganizatorka ze strony TPS. Zbiory skawińskiego towarzystwa wszyscy oglądali ze szczególnym zainteresowaniem. To praca i wysiłek wielu ludzi na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Zgodnie z planem, regionalistów zabrano na wycieczkę po najciekawszych miejscach w gminie. Na początek zawieziono gości do Krzęcina. Historię tej miejscowości przedstawili nauczyciele miejscowej szkoły. Z dziejami przepięknie odnowionego kościoła zapoznał wszystkich ksiądz proboszcz. Na pamiątkę rozdano tu folder o kościele.

W autokarze głos oddano pani Teresie Szczygieł z Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, która przedstawiła historię rodu Hallerów z Polanki Hallera i Jurczyc. Po drodze uczestnicy wysłuchali wzmianki o dworze w Polance.

Kolejnym miejscem powitania gości były Jurczyce. W bramie do jurczyckiego dworu czekali właściciele, państwo Krawczykowie, i organizatorzy przyjęcia regionalistów w Jurczycach z prezesem TPGJHiH panem Leszkiem Krupnikiem na czele. Jak każe tradycja jurczyckiego dworu, gości przywitano słodkim piernikiem. Była chwila czasu na odpoczynek w pięknie odtworzonym dworskim parku. Część zwiedzających korzystała z cienia starych drzew, część zaś korzystała z ciepłych w tym dniu promieni słonecznych.

Duże wrażenie na uczestnikach zjazdu zrobiła Izba Pamięci gen. J. Hallera i opowiedziana z pasją działalność naszego wielkiego rodaka przez panią Teresę Szczygieł. Po tej lekcji historii i patriotyzmu przyszedł czas na prawdziwą, pyszną wojskową grochówkę.

Kolejnym punktem zwiedzania była Wola Radziszowska. Po drodze uczestnicy zjazdu mogli nabyć pierwszy numer „Regionalisty Małopolski” u sekretarza Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury, zarazem reprezentanta Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”.

Wycieczkowicze wiedzieli, że udostępniony im zostanie w Woli Radziszowskiej do zwiedzania zabytkowy kościół i że czeka na nich niespodzianka, przygotowana przez sołtysa, pana Witolda Grabca. Niespodzianek było kilka. O historii kościoła, również ostatnio pięknie odrestaurowanego, opowiedział zebranym ksiądz proboszcz Kania. W nowym kościele chór Cantica pod dyrekcją pana Bogdana Ciapy przywitał już trochę utrudzonych przedstawicieli towarzystw kultury niezwykłym śpiewem. Na każdym zrobił

wrażenie profesjonalizm artystów z Woli. Kolejna niespodzianka to wyjazd na wzniesienie nad wsią, skąd sołtys zachwalał walory swojej miejscowości i rozkoszował ich pięknymi widokami. Nie krył, że marzy o rozwoju agroturystyki w Woli. W prawdziwe osłupienie wprowadził wszystkich poczęstunek w niezwyklej oprawie i miejscu. Pod stodołą państwa Słoninów ustawiły się kolejki po wiejski chleb ze smalcem, po podpłomyki, świeże owoce, ser i mleko prosto od krowy oraz aromatyczne kołaczki. To była prawdziwa uczta dla mieszczuchów, spragnionych kulinarnego tradycjonalizmu. Część z nich pamiętała te rozkosze podniebienia z lat dziecięcych.

W drodze do Radziszowa mikrofon przejęła pani Małgorzata Niechaj ze Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, która w perfekcyjnym stylu wytrawnego przewodnika przedstawiła historię Radziszowa i jego współczesność. Po przybyciu na miejsce w stołówce szkolnej na gości czekał smaczny obiad. Były też słodkie łakocie i trochę poezji w wykonaniu małej Kasi Paciorek, która pięknie się zaprezentowała w krakowskim, regionalnym stroju. Po chwili odpoczynku goście spacerem przeszli – część pojechała dorożką konną – do kościoła parafialnego. Tu pani Halina Wasyl, również członkini Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, uznawana za najwybitniejszego znawcę radziszowskiego kościoła (pracowała przy jego odnowieniu), zapoznała gości zachwyconych urodą świątyni z jej historią i wyposażeniem. Na zakończenie zwiedzania, poproszono zwiedzających na miejsce, gdzie znajduje się tablica poświęcona upamiętnieniu najwznioślejszych chwil w historii naszej miejscowości. Opowiedzieliśmy o swoich przeżyciach związanych z przyjęciem w Radziszowie Ojca Świętego Jana Pawła II.

Potem było jeszcze zwiedzanie Izby Regionalnej w gimnazjum i grillowanie kiełbasek w wykonaniu pana Andrzeja Szwabowskiego. Za część gastronomiczną w Radziszowie odpowiadała pani Sołtys, a zarazem przewodnicząca zarządu Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”, Maria Szwabowska. Pomocą służyły jej panie Renata Pajak, Alicja Frajkowska, Małgorzata Niechaj, Halina Wasyl, Barbara Bierówka i Dorota Gawryła. Na zakończenie gościom rozdano pocztówki z widokami Radziszowa i zaproszono do odwiedzenia nas w przyszłości, oraz na stronie internetowej.

Po zakończeniu zjazdu gości porozwożono z Radziszowa do Skawiny i Krakowa.

Janusz Bierówka

Dziś dobry uczeń – jutro dobry obywatel królewskiego miasta Skawiny

640-lecie naszego miasta to dla uczniów Gimnazjum nr 2 w Skawinie niezwykle wydarzenie. Pozwoliło ono przyrzyć się historii naszej Małej Ojczyzny, lepiej ją poznać. Była to też kolejna okazja do pokazania się z jak najlepszej strony, do pokazania swych umiejętności i (nieraz niezwykle) talentów.

Sposoby na uczczenie tej rocznicy zostały zaproponowane przez członków Szkolnego Koła Przyjaciół Skawiny, którzy pod hasłem: „Dziś dobry uczeń – jutro dobry obywatel królewskiego miasta Skawiny” postanowili zorganizować cykl konkursów, spotkań i prezentacji. W ramach cyklu zorganizowano konkursy:

- wiedzy o Skawinie,
- fotograficzny „Piękna nasza gmina cała”,
- plastyczny „Skawina pędzlem ucznia malowana”,
- literacki „640 lat mojego miasta”
- oraz konkurs na najładniejszą gazetkę klasową poświęconą tej rocznicy.

Prace literackie, plastyczne i fotograficzne wykonane przez uczniów zostały zaprezentowane na specjalnej wystawie. Można było na niej podziwiać piękno naszego miasta i jego okolic, a także wyrazić uznanie dla talentu młodych twórców tych prac.

Szczególnie ważne dla uczniów, członków SKPS były spotkania z niezwykleymi gośćmi. Pierwszym z nich był JE ks. Biskup Kazimierz Nycz – honorowy obywatel Skawiny, z którym spotkaliśmy się 23 kwietnia 2004. Jego Emiencja w bardzo ciepłych słowach opowiedział o swoich związkach z naszym miastem i udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

17 maja gościła w naszych progach pani Anna Kudela – członkini TPS, która w niezwykle barwny sposób przedstawiła członkom naszego koła historię szkolnictwa w Skawinie. Natomiast 8 czerwca mieliśmy przyjemność rozmawiania na temat udziału skawińskiej młodzieży w życiu kulturalnym i sportowym naszej gminy oraz działalności Centrum Kultury i Sportu z jego dyrektorem panem Krzysztofem Januszem. Wszystkie te spotkania były dla uczniów niezwykle okazją do poznania ludzi, którzy całe serce oddali naszemu miastu.



Podsumowanie obchodów 640-lecia Skawiny w naszej szkole odbyło się 15 czerwca 2004 roku. Zaprosiliśmy na nie gości, wśród których znaleźli się: pani Anna Kudela, pan Stanisław Chmielek i pan Krzysztof Janusz. W czasie uroczystości zostały rozstrzygnięte konkursy, wręczono nagrody. Szczególnym punktem programu było nadanie tytułu „Przyjaciela Gimnazjum nr 2” dwóm naszym gościom – panom: Stanisławowi Chmielkowi oraz Krzysztofowi Januszowi. Pragnęliśmy w ten sposób „wyrazić wdzięczność za wieloletnią współpracę, serce i pomoc okazywaną naszej szkole”, jak napisaliśmy na okolicznościowym dyplomie. Dziękując za wyróżnienie, nasi goście deklarowali dalszą pomoc i przyjaźń dla Gimnazjum nr 2, a pan Stanisław Chmielek wręczył szkole dar – najstarszy widok Skawiny.

Po części oficjalnej zaprosiliśmy wszystkich na „Spotkanie po latach” – wizję spotkania w maju 2029 roku, a więc po 25 latach, absolwentów Gimnazjum nr 2. Brali w nim udział ówczesny burmistrz Skawiny (w latach gimnazjalnych członek Młodzieżowej Rady Miasta), znany aktor (jako uczeń wspaniale grał w szkolnych przedstawieniach), doktor genetyki, dawna laureatka konkursu biologicznego, muzyk, malarka, alpinista, ksiądz-karateka oraz instruktorka tańca. Wszyscy oni w latach młodości byli chlubą naszej szkoły, a teraz (po 25 latach) z sentymentem wspominali tamte lata i z przyjemnością oglądali filmy o sobie, gdy byli uczniami gimnazjum.



Spotkanie to było nie tylko podkreśleniem bieżących osiągnięć szkoły, ale także, jak podkreśliła to dziękując za zaproszenie pani Anna Kudela, wskazówką dla wszystkich, jak można wykorzystać w przyszłości swe talenty.

Mamy nadzieję, że obchody 640-lecia Skawiny pozostaną w pamięci uczniów, a dla niektórych z nich będą początkiem ich działalności na rzecz naszego miasta.

Aleksandra Mioduszevska

Konkurs Koszyczka Wielkanocnego

Już w 1854 r. Leon Potocki radził: „pielegnujmy dawne przodków obrzędy, to, co weszło w zwyczaj, niech zwyczajem zostanie, a to, co było, cośmy od ojców zasłyszeli, lub sami jeszcze widzieli, przekażmy tym, co po nas przyjdą, pomni, że gdzie była przeszłość, tam i przyszłość będzie”.

Żyjemy już w innych czasach, mamy wiek dwudziesty pierwszy, lecz wszystkie tradycje i obyczaje jest naszą powinnością przekazać młodemu pokoleniu. Są one piękne, a niektóre z nich trwają z nami od zawsze. Do nich zaliczamy „Święcenie” w Wielką Sobotę. Dawniej podczas Świąt Wielkanocnych spożywano tylko te potrawy, które wcześniej zostały poświęcone. Obecnie już tylko symbolicznie niesiemy koszyczek do naszej świątyni, aby kapłan poświęcił jego zawartość. Jeszcze pozostaje nam krótka modlitwa, obejrzenie grobu pańskiego i powrót do domu. A można też inaczej. Ta myśl stała się inspiracją zorganizowania w Wielką Sobotę Konkursu Koszyczka Wielkanocnego.

Jest luty roku 1999, pierwsza rozmowa z ks. Włodzimierzem Łukowiczem, proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie (gdzie jestem parafianką), dotycząca zorganizowania dla dzieci takiego konkursu. Gospodarz parafii ks. W. Łukowicz pomysł zaakceptował i w ten oto sposób zaistniał I Konkurs Koszyczka Wielkanocnego, który odbył się 3 kwietnia 1999 r. o godz. 11 w dolnej części kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 12. W konkursie uczestniczyło 505 dzieci. Proboszcz ks. W. Łukowicz odmówił modlitwę oraz poświęcił wszystkie koszyczki biorące udział w konkursie. 10 jurorów wraz z przewodniczącą mgr Anną Kudelową wybrało 15 najpiękniejszych i najbardziej tradycyjnych, a ich właścicielom wręczono specjalne nagrody, zaś wszystkie dzieci otrzymały małą pluszową przytulankę. Skromny poczęstunek dla wszystkich dzieci obecnych w naszej świątyni, jak i małe pluszowe zabawki można było przygotować dzięki hojnym Darczyńcom. Przykro mi, że muszę napisać, iż nie wszystkie koszyczki były tradycyjne, w niektórych można było zobaczyć: kolorowe serwetki, aniołki, ozdoby choinkowe, banany i wyroby z papieru oraz dużo kalkomanii. Myślę, że następne nasze konkursy to zmienią.

Honorowy patronat przyjęli Jego Eksceleńcja ks. bp Kazimierz Nycz, Burmistrz Miasta i Gminy Skawina Stanisław Pac oraz Dyrektor Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli W Krakowie Maria Zachorowska. Miałam

cichą nadzieję, że konkurs zostanie na stałe wpisany w program wydarzeń religijno-kulturalnych w naszym mieście. Tak się też stało.

Już po raz drugi spotkaliśmy się w Wielką Sobotę 22 kwietnia 2000 r. o godz. 13 w parafii Miłosierdzia Bożego, gdzie odbył się II Konkurs Koszyczka Wielkanocnego, w którym udział wzięło 430 koszyczków, z których jurorzy wybrali 50 najpiękniejszych. Nagrodami były wspaniałe kolorowe pluszaki, a ich wielkość zależała od zdobytego miejsca. Jurorami byli Anna Szałapak, ks. Władysław Pilarczyk, Krystyna Reinfuss-Janusz, Stanisław Pac i inni. Atrakcją był kosz pełen pisanek oraz stół wielkanocny. Spotkanie konkursowe rozpoczął gospodarz parafii ks. W. Łukowicz, poświęcając wszystkie koszyczki.

Kolejny III Konkurs Koszyczków Wielkanocnych odbył się 14 kwietnia 2001 r. o godz. 13 jak poprzednio w parafii Miłosierdzia Bożego. W czasie konkursu pomagała młodzież z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Skawinie oraz Harcerze z Czerwonego Maku. Po modlitwie i poświęceniu koszyczków przez proboszcza ks. W. Łukowicza, przewodnicząca jury Krystyna Reinfuss-Janusz, kustosz Muzeum Etnograficznego, wprowadziła dzieci w symbolikę potraw stołu wielkanocnego. Dzieci z Przedszkola nr 1 oraz dzieci pp. Gąsiorowskich Iwonka i Tomek recytowały wiersze o tematyce wielkanocnej. Miłym zaskoczeniem dla wszystkich było uczestnictwo dzieci z innych parafii. Największy kosz przywiozła młodzież (schola dziewczęca wraz z opiekunem ks. J. Nowakiem) z parafii Narodzenia NMP w Krzęcinie. Koszyczków 535, nagród 20 oraz upominek do każdego koszyczka.

Ks. bp Kazimierz Nycz, witając się z dziećmi, w paru słowach wprowadził je w tradycję wielkanocną i zwyczaj święcenia pokarmów, po czym odmówił modlitwę i poświęcił wszystkie koszyczki biorące udział w IV Konkursie Koszyczka Wielkanocnego, który odbył się 30 marca 2002 r. Trudne zadanie miało jury, by z 321 wybrać 30 najpiękniejszych. Nagrody wręczał bp. K. Nycz oraz członkowie jury. Dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 1 ubrane w strój skawiński witały dzieci cukiereczkami. Ich koleżanki przygotowały stół wielkanocny, na którym pojawiły się: jajka, baranek z masła, baby drożdżowe, szynka, kielbasa, chrzan, ciasta i chleb, a wszystko przystrójone zielonym bukszpanem. Przy tym świątecznym stole opowiadano o obrzędach i tradycji wielkanocnej, opracowanej przez Danutę Sieprawska. Dodatkowym elementem tegorocznego konkursu była wystawa pisanek, wy-



konanych przez dzieci szkół i przedszkoli gminy Skawina. Porządku i ładu pilnowali harcerze z drużyny „Czerwone Maki” oraz strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej.

Wielkim wydarzeniem z okazji V edycji Konkursu Koszyczka Wielkanocnego była wystawa w Muzeum Etnograficznym im. S. Udzieli w Krakowie pl. Wolnica 1, której otwarcia dokonał ks. bp K. Nycz 7 kwietnia 2003 r. o godz. 13. W wernisażu uczestniczyli: Burmistrz Miasta i Gminy Skawiny Adam Najder, Dyrektor Muzeum Etnograficznego Maria Zachorowska, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie Włodzimierz Łukowicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny Stanisław Chmielek i wielu innych. Kuratorem wystawy była mgr Krystyna Reinfuss-Janusz przewodnicząca jury konkursu. Pięknie prezentowały się dziewczęta w oryginalnych strojach skawińskich z koszyczkami wielkanocnymi. Na wystawie pokazano ich około 80, pachnących kielbaską jałowcową i chlebem. W jednej z gablot stał stół wielkanocny, a na nim wszystko to, co wg tradycji powinno być, obok w koszach pisanki, kraszanki i wydmuszki. Na straży stał wspaniały baran, a obok przykucnął mały zajaczek. W innej gablocie przytulanki i kilka nagród. Na ścianach plakaty konkursowe, a na zdjęciach dzieci z Przedszkola Katolickiego, które były najmłodszymi uczestnikami wernisażu. Miłym akcentem uzupełniającym wystawę były skrzynie skawińskie i fragment

wiejskiej chaty. Marzyłam, by chociaż w małym stopniu oddać atmosferę konkursu i to się udało. Była to wystawa prezentująca 5-letnie koszyczkowe pomysły. Otwarta była w dniach od 7-28 kwietnia 2003 r.

V Konkurs Koszyczka Wielkanocnego odbył się 19 kwietnia 2003 r. Przyniesione koszyczki poświęcił proboszcz W. Łukowicz. Był stół wielkanocny. Jak w poprzednich latach, konkurs obsługiwała młodzież ze szkoły Podstawowej nr 1 i 2 oraz harcerze z drużyny „Czerwone Maki”. Dziewczeta w strojach skawińskich częstowały dzieci cukiereczkami z ogromnego kosza wiklinowego. Były strusie jaja, pisanki, baranki, kurczęta i wielka kura na jajkach. Mielśmy nowego jurora, a był nim Burmistrz Adam Najder. 375 koszyczków uczestniczyło w konkursie, nagród wręczono 30. Bardzo oryginalnymi gośćmi byli 2 kominiarze w galowych mundurach.

Jest coś, co ludzi łączy. To pomoc i dzielenie się z nimi tym, czym obficie obdarował nas los, lub choćby sprawienie drobnej przyjemności bardziej potrzebującym. Nasz grosz to kawałek naszego serca. Dar nadziei i owoc wiary w słuszność przypomnienia tradycji i zwyczaju święcenia pokarmów łączy nas w okresie Wielkiej Nocy. Tworzy się wspólnota kultury, tradycji i obyczaju. Tak jest w naszej skawińskiej społeczności. Dzięki naszym wspaniałym Darczyńcom mogliśmy pokazać i przypomnieć najmłodszemu pokoleniu piękno dawnego obrzędu i zwyczaju. Między innymi są to: Urząd Miasta i Gminy w Skawinie, Drukarnia „Zefirek”, Spedycja Krajowa i Międzynarodowa „Andros II”, Zakład Produkcji Masarskiej J. i B. Gubała i wielu, wielu innych. Dla wszystkich darczyńców, przyjaciół i sympatyków składam podziękowania i wiele serdeczności. Dzięki tym wszystkim wspaniałym ludziom przez 5 lat około 2000 dzieci dostało do koszyczka małe pluszaki, a 200 dzieci wyszło z naszej świątyni ze wspaniałymi nagrodami. Ocenę tego wydarzenia religijno-kulturalnego pozostawiam czytelnikowi.

Kolejny rok, kolejna Wielka Sobota i kolejny już VI Konkurs Koszyczka Wielkanocnego. Odbywał się jak zawsze w Wielką Sobotę 11 kwietnia 2004 r. o godz. 13 w dolnej części kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Koszyczki poświęcił gospodarz parafii ks. W. Łukowicz. Był to najpiękniejszy konkurs, najpiękniejsze koszyczki i najbardziej tradycyjne – koszyk wiklinowy, biała serwetka, baranek, kiełbaska, baba wielkanocna, chleb, jajo, masło, chrzan, sól, ocet, a wszystko przybrane zielonym bukszpanem. W konkursie brało udział 315 koszyczków, wręczono 30 nagród, rozdano



“Gospoie” w skawińskich strojach pomagały w przeprowadzeniu konkursu

400 pluszowych maskotek. Było 30 kg cukierków. Jak każdego roku, pomagały dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 1 i 2.

Przewodniczącą była Krystyna Reinfuss-Janusz, kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Stanisław Żak, z-ca Burmistrza miasta i Gminy Skawina, Maria Bębenek – Bank Spółdzielczy w Skawinie, Iwona Makowiec – Grafo-Studio, Ewa Tarnopolska – Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, Jadwiga Żak – Przedszkole nr 1, Danuta Sieprawska Szkoła Podstawowa nr 1, Monika Modzelewska Przedszkole nr 5, Krzysztof Janusz – CKiS w Skawinie, Agnieszka Czopek – Spedycja Krajowa i Międzynarodowa Andros II, Ewa Tyrpa – Dziennik Polski oraz Ewa Hobrzyk – organizator Konkursu.

W czasie trwania konkursu była wystawa pisanek, baranków, ptaszków i po raz pierwszy kolekcja ptasich gniazdek. Dużym zainteresowaniem cieszył się największy kosz pełen jaj, od największego strusiego, po najmniejsze, skowronka. Jak również piękne nagrody – była cała kolekcja smoków wawelskich. Jeszcze raz składam staropolskie „Bóg Zapłać” wszystkim ofiarodawcom, ludziom wielkiego serca, dzięki którym konkurs ten się odbywa.

*Ewa Hobrzyk
Organizator Konkursu*

Lista sponsorów Konkursu Koszyczka Wielkanocnego w latach 1999-2004:

1. Urząd Miasta i Gminy Skawina
2. Drukarnia „Zefirek” – Skawina
3. Centrum Poligrafii i Reklamy „Iwion” – Skawina
4. Graf-Studio – Iwona Makowiec – Skawina
5. Mag-Market – Bogdan Koziół – Skawina
6. Firma Handlowa K&P – Skawina
7. Spedycja Krajowa i Międzynarodowa „Andros II”
8. Bank Spółdzielczy w Skawinie
9. Zakład Produkcji Masarskiej J.B. Gubała
10. Pracownia Cukiernicza Czesław Zajac i Syn
11. Kwaciarnia „Storczyk” E.S. Szczerbak
12. Przedsiębiorstwo Pogrzebowe „Agawa” Stanisław Bażela
13. Piekarnia Józef i Krystyna Dąbrowscy
14. Firma Handlowa „Standard”
15. Pani Maria Bębenek
16. Gazeta Skawińska
17. Studio Fotograficzne „Profil”
18. Cukiernictwo Wypiek Wafli i Rurek
19. Patex Sp. z o.o. – Skawina
20. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa – Rola
21. Spółdzielnia Mieszkaniowa Skawina
22. Anna i Czesław Sagan – Frezwid Skawina
23. Spółdzielnia Spożywców – Skawina
24. Zakład i Sklep – Meble J. Ożóg
25. PPH Drewniak – Bracia Lelkowie – Zelczyna
26. Sanitex Sp. z o.o. – Skawina
27. Pracownia – Wiklina – Jeziorzany
28. Pracownia Krawiecka – Celka
29. FHU Jomar s.c. – Skawina
30. Dom Handlowy – Brawo Chip
31. Pani Bronisława Ocetkiewicz

Nasze sprawy

Podajemy ważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, a także miasta, jakie miały miejsce od kwietnia 2004 roku do połowy grudnia tego roku. Był to okres licznych uroczystości związanych z 640. rocznicą lokacji Skawiny przez Kazimierza Wielkiego. Podkreślić należy znaczący udział TPS w rozlicznych uroczystościach i imprezach związanych z tą rocznicą. Podajemy więc daty uroczystości konkursów, imprez – w których udział brali nasi przedstawiciele.

3 maja

TPS uczestniczy w Krzęcinie we Mszy Św. i spotkaniu z okazji Święta Uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

25 maja

XIII Wojewódzki przegląd Zespołów Artystycznych Szkolnictwa Specjalnego.

29 maja

Uroczystość Jubileuszu 640-lecia nadania Skawinie praw miejskich. W ramach tej uroczystości odbyło się Nadzwyczajne Walne zgromadzenie TPS.

31 maja

Wizyta gości z Hürth w siedzibie TPS.

9 czerwca

Gala maturalna absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Skawinie.

15 czerwca

Zakończenie cyklu konkursów, spotkań i prezentacji pod hasłem „Dziś dobry uczeń – jutro dobry obywatel Królewskiego Miasta Skawiny” w Gimnazjum nr 2 w Skawinie.

20 czerwca

Uroczystość 125-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Skawinie.

23 czerwca

Prezentacja multimedialnych opracowań uczniów Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie – przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Edukacji. Przy opracowaniu prezentacji korzystano ze zbiorów TPS.

25 czerwca

Zakończenie roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 1 w Skawinie.

26 czerwca

50-lecie Szkoły Podstawowej w Facimiechu.

26 czerwca

W uroczystym Podsumowaniu Tygodnia Regionalnego w Szkole Podstawowej nr 4 w Skawinie Korabnikach uczestniczyli członkowie TPS: Ewa Tarnopolska, Waław Skokoń i Stanisław Cinal.

W ciekawym programie artystycznym Jadwigi Pierzchały uczniowie SP nr 4 wykonali „Wesele Krakowskie z Mnikowa” przy akompaniamencie Lidii Żmudy – akordeon. Ufundowane przez TPS nagrody książkowe wyróżnionym uczniom wręczyła Ewa Tarnopolska. Dyrektor Szkoły – Arkadiusz Wrzozczyk, w imieniu organizatorów uhonorował dyplomami panie prowadzące warsztaty rekodziela (hafty i koronki): Czesławę Prochownik, Janinę Kłysz, Alicję Fiutowską, Jadwigę Grucę. Okolicznościowy dyplom podziękowania otrzymali – TPS i Ewa Tarnopolska – za historię strojów skawińskich, oraz Stanisław Cinal – za pomoc w organizowaniu izby regionalnej. Wśród zaproszonych gości, między innymi, byli: Marek Hajduga – artysta malarz (jego obraz „Korabie” i pisanki wzbogaciły izbę regionalną) oraz Maria Sroka (niezapomniana nauczycielka o niezwykłej odwadze, która w okresie walki z religią w 1958 r. odmówiła polecenia usunięcia krzyża w Szkole w Korabnikach). Zakończenie uroczystości poprzedziła degustacja różnorodnych i smacznych potraw regionalnych autorstwa Małgorzaty Sekuły. *[notatkę sporządził Stanisław Cinal]*

27 czerwca

Festyn w Radziszowie – organizatorzy: „Nasz Radziszów”.

7 sierpnia

Ingres ks. bpa Kazimierza Nycza na ordynariusza Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Przedstawicielem społeczności miasta i gminy na tej uroczystości był Burmistrz inż. Adam Najder. Podkreślić należy, że ks. bp K. Nycz jest Honorowym Obywatelem Skawiny.

20 sierpnia

Zebranie zarządu TPS.

4 września

„Pożegnanie Lata” – organizator: Podkrakowska Izba Gospodarcza.

17 i 18 września

Zjazd Regionalistów Małopolskich w Skawinie, organizatorzy: „Nasz Radzi-
szów”, Towarzystwo Przyjaciół gen. Józefa Hallera i Hallerczyków, Towarzy-
stwo Przyjaciół Skawiny, protektor zjazdu – Burmistrz inż. Adam Najder.

25 września

Jubileusz 50-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie.

25 i 26 września

I Zlot Harcerstwa Powiatu Krakowskiego z okazji 60. rocznicy bitwy o Mon-
te Cassino oraz 65. rocznicy powstania Szarych Szeregów.

26 września – 3 października

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Organizator: Chrześcijański Ośrodek
Kultury – Parafia Miłosierdzia Bożego. Za znaczący wkład pracy otrzymali-
śmy specjalne podziękowanie od organizatorów.

20 października

Zebranie Zarządu TPS.

21 października

Pogrzeb ks. kanonika Leona Barana, proboszcza parafii Ap. Szymona i Judy
Tadeusza.

28 października

Ceremonia nadania godności gimnazjalisty w Gimnazjum nr 2 im. KEN
w Skawinie.

31 października

W czasie sumy odpustowej ks. bp Jan Zając wprowadza nowego proboszcza
parafii pw. Św. Szymona i Judy Tadeusza – ks. kanonika Edwarda Ćmiela.
Pierwszy miesiąc obecności ks. E. Ćmiela zbiegł się z 640-leciem fundacji
pierwszego kościoła w Skawinie.

10 listopada

Akademia z okazji Święta Niepodległości. Wykonawcy to uczennice
i uczniowie klas maturalnych Zespoły Szkół Techniczno-Ekonomicznych
w Skawinie, w programie wiersze, pieśni i piosenki dotyczące okresu nie-

woli, pierwszej wojny światowej i walki o niepodległość, a także wspomnienia Powstania Warszawskiego w 1944 roku.

11 listopada

Obchody Święta Niepodległości, w trakcie których podpisano umowę partnerską z miastem Thetford (Wielka Brytania).

15 listopada

Obchody Święta Niepodległości w Przedszkolu nr 5 w Skawinie.

19 listopada

Debata władz Powiatu Krakowskiego i Gminy Skawiny z młodzieżą klas pierwszych Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie. Organizator: Szkolne Koło TPS przy Liceum Ogólnokształcącym.

13 grudnia

Zebranie Zarządu TPS.

15 grudnia

Uroczyste rozdanie nagród w III Edycji Konkursu Polonistycznego „Spacerem po Skawinie”.

*opracował:
Prezes TPS Stanisław Chmielek*

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Spis treści

ks. Jan Twardowski <i>Dawna Wigilia</i>	2
<i>Drodzy Czytelnicy!</i>	3
opr. Leszek Krupnik <i>Wspomnienia Anny Haller z Jurczyc</i>	4
<i>Odeszli od nas...</i>	7
Tadeusz Jodłowski <i>Wspomnienie o Marku</i>	11
Krzysztof Karczewski <i>Ochotnicza Straż Pożarna Skawina I w latach 1878 – 2003</i>	16
Anna Kudela <i>Sześćset czterdzieste urodziny Miasta</i>	21
Kazimiera Skałuba <i>50-lecie Liceum Ogólnokształcącego</i>	24
Barbara Sekuła <i>50-lecie Szkoły podstawowej w Facimiechu</i>	33
Barbara Bierówka <i>Festyn „Niedziela w naszym Radziszowie”</i>	36
Tadeusz Para <i>Dwie rocznice</i>	41
Janusz Bierówka <i>Zjazd regionalistów małopolskich w gminie Skawina</i>	46
Aleksandra Mioduszevska <i>Dziś dobry uczeń – jutro dobry obywatel królewskiego miasta Skawiny”</i>	50
Stanisław Chmielek <i>Nasze sprawy</i>	59

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów pracy
prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie
na nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS